ROK 43-ci — ANNÉE 43 ème — ŚRODA, 17 października 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 17 Octobre 1951 — Nr. 245

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

„Spadkobiercy"

(Artykuł nadesłany)

Ludzie, którzy dokumenty swej działalności wrzucili do ognia, nie mają prawa moralnego do przewodzenia społeczeństwu. Na miły Bóg, to nie wolno! Jedną mogliby oddać Mu (Narodowi) przysługę; usunąć się z oczu i z drogi.

Ile głębokiej prawdy zawiera w sobie tych parę zdań Witosowych!?

Ten Wielki Chłop, pamięć którego czcimy my i czcić będą także przyszłe pokolenia, na długo przed wybuchem drugiej wojny światowej ostrzegał Naród przed widmem grożącej katastrofy. Jako człowiek ciężkiej doli i pracy patrzał on dalej w przyszłość niż sanacyjni wygodnisie i bawidamki.

Uśpione propagandą wzniosłych haseł i „autorytatywnych" zapewnień, społeczeństwo nie wykazywało większej reakcji. Ci zaś, którzy usiłowali przeciwdziałać grożącemu niebezpieczeństwu, spotykali się w Berezie albo na wygnaniu. Drakońskimi zarządzeniami tłumiono wszelką opozycję. Kto się nie dał przekupić czy złamać, siłą był usuwany z życia politycznego. Zakulisowe tajemnice sanacyjne były ściśle strzeżone, aby broń Boże nie przeniknęły do wiadomości ogółu. Naród nie mógł znać prawdy. Dopiero wybuch drugiej wojny światowej przedstawił społeczeństwu w właściwym świetle, właściwą wartość rządu przedwrześniowego, w którym długie lata zasiadał także August Zaleski.

Dzisiaj, po głębokim zanalizowaniu „radosnej twórczości", patrząc na nią poprzez tragedię minionych lat, stwierdzić musimy, iż zaprowadzono nas najprostszą i najkrótszą drogą na samo dno przepaści.

I tutaj — na tym dnie — spotkaliśmy się wszyscy, prowadzeni i ci co prowadzili. Ten smutny, dla nas tak tragiczny fakt, niech nam posłuży jako lekcja historii, z której należy wysnuć właściwe wnioski, aby uniknąć błędów przeszłości.

W rozgrywce światowej, wskutek prowadzonej przez sanację polityki, Polska stała się pionkiem, który w pierwszym ruchu gry został wyeliminowany z szachownicy światowej.

Złożone przez nas na ołtarzu niepodległości, jak i w obronie zachodniej cywilizacji — przeogromne wprost ofiary — zostały zapomniane.

Sprawa Polski, dzięki panującemu na emigracji wśród naszych przywódców politycznych, rozbiciu, stoi także dziś na ostatnim miejscu.

Wśród dzisiejszych narzucających się nam przywódców politycznych są tacy, co nie chcą i tacy co nie mogą sprawy polskiej posunąć, chociażby o krok naprzód.

Patrząc na działalność spadkobierców sanacji, trudno jest opędzić się myśli, czy do tego stanu rzeczy nie pchają siły trzecie, wrogie Narodowi Polskiemu.

Inne ugrupowania polityczne zaś, paraliżują wzajemnie swoje zamierzenia, wyładowując w tym kierunku całą swoją energię i siły.

Są też politycy, którym posmak koryta i apetyty powrotu do niego nie dają logicznie myśleć. Ci ostatni zatracili zupełnie kierunek i sens polityczny.

Dzisiaj dla każdego, kto potrafi trzeźwo patrzeć, staje się jasnym, że taka polityka prowadzi nas do absurdu. Nadszedł już naprawdę najwyższy czas, aby temu chaosowi położono kres! Rozdzieranie szat, mowy pełne patriotyzmu czy krzyki rozpaczy sytuacji nie zmienią. Sprawę polską może wynieść na poziom należny tylko zbiorowy wysiłek wszystkich Polaków na emigracji.

Dla najszerszych warstw społecznych, tak w Kraju jak i na emigracji jest pewnikiem jasnym to, że Naród nasz może odbudować wolne państwo jedynie w oparciu o zasady demokratyczne.

Ktokolwiek myśli o odbudowie państwa polskiego, opartego na konstytucji z 1935 r., jest albo był głupcem albo spryciarzem mającym cele uboczne na oku! Naród nasz nie da się po raz drugi ujarzmić jak i nie złoży swego zaufania w ręce kliki, która go nie dalej jak wczoraj tak ciężko zawiodła. Grzechy niedalekiej przeszłości nie zostały jeszcze zatarte...

Niektórzy wczorajsi przewodnicy minionej „ery wielkości" przenieśli się w zaświaty, aby w myśl konstytucji kwietniowej, za krew, nędzę i straszliwą poniewierkę Narodu odpowiedzieć — przed Bogiem i Historią. — Zdawałoby się, że po tak tragicznym wstrząsie i po tylu smutnych doświadczeniach, po twórcach naszej „mocarstwowości" pozostaną tylko smutne wspomnienia. Niestety, pozostali „spadkobiercy". Grupa ta „silnie zwarta" poczyna sobie jak dawniej, nie troszcząc się o opinię świata ani Emigracji.

Zrobili nam „prezydenta i rząd", dali nowego „wodza" i tak jak wczoraj, przyjmują rzekomo na siebie odpowiedzialność przed „Bogiem i Historią". Wysiłki ich, w celu utrzymania się za wszelką cenę przy władzy spotykają się z ogólnym potępieniem, nie tylko najszerszych warstw społecznych, ale również ludzi takich, którzy w gronie tym zachowali jeszcze nieco zdrowego poglądu na rzeczywistość dzisiejszą.

Jedni usunęli się w cień, inni borykają się jeszcze z tak zw. „zależnością" i szukają właściwej drogi.

„Spadkobiercy" tymczasem brną dalej w..... nieznane ciągnąc za sobą nieliczną grupę zbałamuconych przez siebie albo uzależnionych od siebie „polityków", wiecznie głodnych pieniędzy i władzy. To „kąpanie" się „góry rządowej" we własnym bajorku intryg przy chronicznej już bezczynności i nieróbstwu jest najlepszym świadectwem ich „dojrzałości politycznej". Świadczy również, aż nadto wymownie o ich poziomie moralnym.

Gdyby nie to, że stoimy w obliczu wydarzeń, które zadecydują o sprawie polskiej, a może i o naszym istnieniu, można by było przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, ale wobec powagi chwili tego nam czynić nie wolno!

J. Norwid

(Ciąg dalszy na str. 2.)

„Nowa wojna byłaby straszną",
powiedział brytyjski minister obrony

Eccles (Lancashire). — Min. obrony, Emanuel Shinwell, oświadczył, że perspektywa nowej wojny przeraża go. „Otrzymałem wiele wiadomości o nowych broniach — oświadczył — i mogę powiedzieć wam uczciwie, że gdyby wybuchła nowa wojna, poprzednia była w porównaniu do niej tylko dziecinną igraszką".

———:-:———

Spadek epidemii paraliżu dziecięcego w dep. Cantal

AURILLAC. — Od kilku dni nie zanotowano żadnego nowego wypadku paraliżu dziecięcego w dep. Cantal i epidemia ogranicza się do 39 dotychczasowych wypadków. Na tych 39 wypadków, cztery były śmiertelne. Około 20 chorych jest dotkniętych paraliżem, a inni cierpią na zaburzenia umysłowe.

Sądzą, że epidemia wkrótce będzie mogła być uważana za opanowaną.

Ojciec święty wzywa wszystkich katolików do wytężonej pracy społecznej

Kongres katolickich działaczy świeckich za prawdziwą wspólnotą międzynarodową jako warunkiem pokoju

Rzym. — Światowy kongres apostolatu świeckiego, który zgromadził w Rzymie ponad tysiąc delegatów, reprezentujących 14 krajów i 38 organizacyj międzynarodowych, uchwalił na zakończenie obrad rezolucję, wzywającą „wszystkich ludzi do wspólnej pracy na rzecz prawdziwej wspólnoty międzynarodowej, będącej niezbędnym warunkiem pokoju".

Ojciec św., Pius XII przyjął delegatów kongresu na audiencji i wskazał m.in. na „szkodliwą tendencję", panującą nawet wśród katolików, a która chciałaby ograniczyć działalność Kościoła do spraw, zwanych „czysto religijnymi". Ojciec św. zaznaczył, że „z samego faktu istnienia łączności między życiem ludzkim, prywatnym i społecznym a prawem i duchem chrześcijańskim, wypływa łączność między apostolatem religijnym a akcją świecką".

W czasie obrad, p. Charles Flory, przewodniczący „Tygodni Społecznych" we Francji uwypuklił, iż z powodu nie znalezienia u chrześcijan „zrozumienia, które przywróciłoby im nadzieję", masy skierowały się ku marksizmowi. Stąd wypływa konieczność pracy społecznej, polegającej na zrozumieniu potrzeb mas proletariackich: utworzenie instytucji dobroczynnych dla zaprowadzenia porządku społecznego, w którym jednostki biedne, wymagające pomocy, byłyby wyjątkiem.

Określenie „apostolstwo świeckie" oznacza, że katolicy nie-kapłani uświadamiają sobie ogromne dzieło, jakiego mogą dokonać w łonie społeczności ludzkiej, bez naruszenia przywilejów księży. Księża jednak nie mogą uczynić wszystkiego, a to, czego nie mogą dokonać, mogą zrealizować świeccy katolicy.

Mgr. Courbe oświadczył:

„Jestem pewien, że określenie i zespolenie wysiłków wszystkich apostołów świeckich przyczyni się do poprawy bytu ludzkiego, przynajmniej na polu obrony wartości duchowych".

Katastrofalne skutki tajfunu w Japonii:

358 zabitych, 936 rannych, 267 zaginionych

30 tysięcy domów zniszczonych

TOKIO. — Według ostatnich doniesień z Japonii, zniszczenia jakie wyrządził tajfun w południowej części wyspy japońskiej Kiou - Siou przedstawiają się następująco: 358 osób straciło życie, brak wiadomości o 267 innych, 937 osób odniosło ciężkie rany. Ponad 30 tysięcy domów uległo zniszczeniu, a 10 tysięcy innych zostało zalanych.

Tajfun po przejściu przez wybrzeże wyspy Kiou - Siou skierował się ku południowemu zachodowi wyspy Honshu. Wiatry tajfunowe uderzały z szybkością 160 km na godzinę.

78 dróg jest uszkodzonych, 21 mostów zburzonych, w 6 wypadkach obsunęła się ziemia. W porcie Osaka 24 tysięcy mieszkańców straciło dach nad głową.

Transportowiec „Kongo - Maru" o wyporności 7 tysięcy ton, został rzucony na rafy podwodne, w pobliżu Nagasaki. Na statku znajduje się 400 żołnierzy amerykańskich udających się na Koreę.

Holowniki japońskie doprowadziły do ewakuowania wszystkich żołnierzy ze statku.

Ogółem 226 statków różnego typu, znajdujące się na Oceanie, nie podało o sobie żadnych wiadomości.

Nawet w Londynie przyznają, że

jedyną warstwą zdolną do oporu za „żelazną kurtyną" są chłopi

Londyn (od wł. koresp.). — Pod powyższym tytułem ukazały się w tutejszym dzienniku polskim rozważania, które wyjątkowo warto podkreślić.

Autor opisuje wysiłki chłopów jugosłowiańskich wyłamywania się z narzuconych im „kolektywów". Tito jest co prawda temu przeciwny, **lecz chłopi, dzięki zerwaniu jego z Moskwą, nie boją się już jego gróźb i robią swoje, stopniowo, powoli, nieubłaganie.**

Stąd autor słusznie konkluduje, że **jedyną warstwą za „żelazną kurtyną" zdolną do oporu, tymczasem biernego, są chłopi i że od nich zacznie się wszędzie, w odpowiedniej chwili, odrodzenie demokracji.**

Takie było zawsze i pozostanie zdanie „Narodowca"!

Dlatego właśnie „Narodowiec" potępia usiłowania polityków „londyńskich", zarówno sanacyjno-masońskich, jak i innych, podporządkujących jedność narodową mrzonkom „sukcesji legalnej", działania **wbrew przedstawicielstwu chłopskiemu na uchodztwie.**

Redakcja wspomnianego dziennika odgrodziła się ostatnio dopiero pod naciskiem „Narodowca" od fałszywych ludowców masona Kuncewiczą. Czyżby miała ona jakiekolwiek iluzje względem „chłopów" pp. Korbońskiego i Bagińskiego, których „pompy z parafiną", czy „skowyry z dwójką" w swojej operetkowości prześcigają nawet „braci krakusów" Kuncewicza.

Jeśli „Londyn" mówi: a, wierząc w „kontrrewolucję chłopską", powinien mieć i odwagę powiedzieć: b, czyli uznać, że chłopa polskiego reprezentują tylko „legalne władze" PSL ze St. Mikołajczykiem na czele. **Ar.**

Autobus wpadł do parowu

Trzech zabitych

Lyon. — Straszny wypadek wydarzył się w poniedziałek rano, o godz. 7.20, na szosie do Bois - d'Oingt. Autobus, utrzymujący regularną komunikację między Saint - Just - d'Avray a Villefranche - sur - Saône i przewożący 15 podróżnych, wywrócił się na skręcie i wpadł do przydrożnego parowu, głębokości 30 m.

Trzy kobiety poniosły śmierć na miejscu: pani Dumas, panna Sonnery, lat 22 i pani Milliet, lat 50. Wielu rannych przewieziono do szpitala w Villefranche.

———:-:———

Auto wpadło do morza, 4 osoby utonęły

Madryt. — Samochód hiszpański wpadł w poniedziałek do morza w porcie Walencji. 4 osoby, w tym żona szofera, jego teściowa oraz dwie córki utonęły. Bezpośrednim powodem wypadku było niewystarczające zahamowanie na czas samochodu już nad samym wybrzeżem.

Wybuch gazu w kopalni amerykańskiej

10 górników straciło życie

MORGANTOW. — Wybuch gazu nastąpił w kopalni w Morgantown krótko przed zakończeniem nocnej zmiany. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, niestety wydobyto zwłoki dziewięciu górników. Brak jeszcze dziesiątego górnika, lecz niema nadziei, by zdołano go wydobyć żywego. Wszystkie ofiary należały do nocnej zmiany i przygotowywały się do wyjazdu.

———:-:———

Matka poniosła śmierć ratując swoje dzieci

VERVINS. — Pani Lemaire, wdowa, zamieszkała przy przejeździe kolejowym w Etreux (Aisne), poniosła straszną śmierć, usiłując uratować dwoje dzieci, zagrożonych najechaniem przez pociąg.

Dzieci weszły na tor w chwili, gdy nadjeżdżał ekspres Busigny - Hirson. Odważna matka pobiegła na szyny i zdołała w ostatniej chwili zepchnąć z nich dzieci. Niestety sama została pochwycona przez lokomotywę i rozszarpana.

———:-:———

Zakończenie wspaniałej pielgrzymki do Fatimy,

portugalskiego Lourdes

Fatima. — Kardynał Tedeschini, legat papieski w Fatimie oświadczył przedstawicielom prasy, że uroczystości związane z pielgrzymką do Fatimy w 34. rocznicę cudownych objawień oraz na zakończenie Roku Świętego, zgromadziły setki tysięcy pielgrzymów, którzy wspólnie modlili się o pokój w świecie.

Kardynał podał, że ponad 100 tysięcy osób przyjęło pierwszą Komunię św. w czasie pielgrzymki. Dodał, że naród portugalski może być dumny z faktu, iż Matka Najświętsza wybrała kraj jego, by ukazać się ubogim pastuszkom i przekazać im orędzie do świata całego.

Kardynał Gerlier oświadczył, że nie widział dotychczas tak ogromnej rzeszy ludzi, zgromadzonej na jednym miejscu.

Egipt odrzucił ofertę wspólnej obrony Bliskiego Wschodu

i zatwierdził uchylenie traktatu anglo-egipskiego z 1936 roku

Kair. — W poniedziałek wieczorem egipski minister spraw wewnętrznych, Fouad Serrag Eddin Pasza podał do wiadomości w parlamencie, że Egipt odrzucił zaproszenie Anglii, Francji, U.S.A. i Turcji w sprawie swego udziału we wspólnym dowództwie obrony Bliskiego Wschodu.



(Foto: Record)

Premier egipski, Nahas Pasza.

Obie Izby parlamentu egipskiego zatwierdziły jednomyślnie 15 października br. dwa projekty ustaw rządowych, uchylających zobowiązania Egiptu z tytułu zawarcia z Anglią traktatu z 1936 roku w sprawie wspólnej obrony obszaru kanału sueskiego oraz traktatu anglo - egipskiego z 1899 roku, dotyczącego wspólnego zarządzania Sudanem.

★

Oświadczenie Morrisona

Londyn. — Komentując odrzucenie przez Egipt zaproszenia „4" do udziału we wspólnym dowództwie obrony Bliskiego Wschodu, brytyjski minister spraw zagranicznych, Morrison oświadczył 15.X. br., że Egipt uchyla się od odpowiedzialności ponoszenia ciężarów oraz wszelkiego ryzyka w dziedzinie obrony **najżywotniejszego obszaru, jakim jest Bliski Wschód. W. Brytania, powiedział Morrison, pozostanie nad kanałem Sueskim i w Sudanie, pomimo nieprzychylnego stanowiska Egiptu.** W. Brytania nie jest skłonna do robienia przetargów z Egiptem kosztem Sudanu.

Morrison zapowiedział, że obecnie **Anglia porozumie się ze swymi aliantami zachodnimi oraz z Turcją na temat dalszych wspólnych prac zmierzających do zbudowania systemu obronnego na Bliskim Wschodzie bez Egiptu.**

———:-:———

8 osób zginęło

w płomieniach płonącego domu w Kanadzie

Montreal. — Pożar, który wybuchł w nocy w domu mieszkalnym w pobliżu Fredencton, w Nowym Brunświku, miał tragiczne następstwa. Osiem osób z jednej rodziny, ojciec, matka, pięcioro dzieci i dziadek, zaskoczeni we śnie, zginęli w płomieniach.

———:-:———

75 rannych w zderzeniu tramwajów w Belgii

Charleroi. — Dwa tramwaje, jadące ze znaczną szybkością, zderzyły się we mgle pod Charleroi. 75 podróżnych odniosło rany. 10 jest ciężko rannych.

———:-:———

Trzech zabitych w zderzeniu ciężarówek

CASABLANCA. — Dwa samochody ciężarowe zderzyły się między Rabat a Port-Lyautey. Trzech Marokańczyków zostało zabitych a pięciu doznało bardzo ciężkich obrażeń. Czterech z nich jest umierających.

———:-:———

Elektryczność podrożała o 12 proc.

PARYŻ. — „Urzędowy biuletyn cen" ogłosił podrożenie cen prądu elektrycznego o przeciętnie 12 proc., począwszy od 15 października 1951 r.

———:-:———

Nowe ceny mleka, buraków cukrowych i ryżu

PARYŻ. — Premier René Pleven przewodniczył w poniedziałek radzie międzyministerialnej, na której były omawiane nowe ceny na mleko, buraki cukrowe i cukier oraz na rośliny oleiste i ryż. Ogłoszenie nowych cen tych produktów, które miało nastąpić we wtorek, ulegnie pewnemu opóźnieniu.

———:-:———

3 bomby w kwaterze głównej argentyńskich sił zbrojnych

Buenos - Aires. — W ubiegłą sobotę eksplodowały w kwaterze głównej argentyńskich sił zbrojnych oraz w domu prywatnym generała F. Reynoldsa trzy bomby, wybijając szyby w wielu oknach. Generał Reynolds przewodniczył Radzie wojskowej, która skazała ponad 20 oficerów 28 września po nieudałym zamachu na Perona.

Ponadto doniesiono ze stolicy Argentyny, że w czasie starć w biurach syndykatu robotników tekstylnych wiele osób doznało różnych obrażeń, a 6 robotników odniosło ciężkie rany.

———:-:———

Sprawa płac w kopalniach rudy żelaznej

Nancy. — Delegaci robotników, zatrudnionych w kopalniach rudy żelaznej, którzy odbyli konferencję z przedstawicielami kopalń, nie osiągnęli porozumienia, idącego po myśli żądań robotników. Oświadczyli wobec tego, że przedłożą propozycję organizacjom robotników oraz zasięgną ich opinii w sprawie sposobów dalszego działania.

———:-:———

Przeciwko jednolitej akcji w metalurgii

PARYŻ. — Egzekutywa syndykatu metalowców F.O. w okręgu paryskim wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko wszelkiej jedności akcji z komunistami i ostrzegła przywódców sekcyj przed podpisywaniem w jakimkolwiek wypadku protokołu porozumiewawczego w przedsiębiorstwach.

Egzekutywa żąda od przywódców ścisłego przestrzegania wskazówek swoich organizacyj.

———:-:———

Pierwszy śnieg jesienny w okolicy Briançon

Briançon. — Pierwszy śnieg jesienny pokrył okoliczne szczyty górskie w rejonie Briançon. Śnieg padał przez kilka godzin, co jest anormalne w obecnym sezonie. Warstwa śniegu na szczycie Isoard dochodzi do 18 cm., na górze Genèvre do 15 cm., i do 10 cm. na szczycie Laurałet. Komunikacji na drogach górskich nie przerwano. Temperatura spadła do — 10° na górze Genèvre.

———:-:———

Gęsta mgła nad południowo-wsch. Anglią i nad północną Francją

LONDYN. — Nad południowo-wschodnią Anglią unosi się gęsta mgła, która spowodowała wstrzymanie komunikacji na lotniskach londyńskich i unieruchomiła żeglugę na Tamizie. Ruch kolejowy i drogowy ulega opóźnieniu. W niektórych punktach Londynu w poniedziałek widoczność nie przekraczała 5 metrów.

* * *

LENS. — Także w północnej Francji gęsta mgła utrudniała we wtorek rano komunikację.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Rosyjski konsulat generalny w Algerze został zamknięty z dniem 15 października br., a jego biura zostały przeniesione do Paryża.

PARYŻ. — Generałowie: Bradley, Lecheres i marszałek Slim powrócili z Ankary do Paryża. Bradley zatrzyma się 36 godzin w stolicy Francji, po czym odleci do U.S.A.

250-kilową bombę rozbrojono w Athis-Mons

WERSAL. — Specjaliści z Wersalu zdołali rozbroić 250-kilową bombę, na jaką natrafili robotnicy w głębokości 1 m., kopiąc fundamenty w Athis-Mons. Dla ostrożności ewakuowano sąsiednie domy przed wybuchem.

Prez. Truman wzywa Stalina

do współpracy w O.N.Z. dla zahamowania zbrojeń

Winston - Salem. — Prezydent Truman, przemawiając w poniedziałek w Karolinie zachodniej z okazji otwarcia prac przy budowie kolegium w Wake Forest, zaofiarował gotowość U.S.A. do podjęcia rozmów z Rosją na temat możliwości dojścia do porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli energii atomowej oraz redukcji zbrojeń, ale w ramach O.N.Z., w tym celu swego czasu wspólnie stworzonym.

Prezydent Truman powiedział między innymi:

„Nasza polityka opiera się na nadziei, że będzie możliwym żyć bez wojny z Rosją, jeżeli wolne narody zbudują wystarczający system obronny. W miarę, jak nasza obrona będzie się polepszać, wzrosną szanse na pomyślne rokowania z Rosją. Wzrost naszych sił przyczyni się do przekonania przywódców Rosji, że leży w ich interesie zawarcie układów pokojowych.

Uważamy, że zorganizowanie naszej obrony uczyni wojnę mniej prawdopodobną. Dopóki **pewien kraj ma potęgę i siły dla zgniecenia słabszych i dopóki ten kraj ma zamiary agresywne, tak długo nie może być osiągnięty prawdziwy pokój.** Im bardziej staniemy się silnymi, tym bardziej będzie możliwym wypracowanie solidnych i trwałych układów pokojowych.

Wezwanie do rozmów

Prezydent oświadczył: „Jesteśmy gotowi obecnie, jak byliśmy nimi zawsze, usiąść przy tym samym stole z Rosją jak i z wszystkimi państwami zainteresowanymi, by pracować razem w ramach O.N.Z. dla złagodzenia ciężaru zbrojeń i dla zapewnienia pokoju".

Jedynym celem pokój

Dla tego celu nasi ludzie, oraz żołnierze innych wolnych krajów walczą na wzgórzach Korei.

Wynik dążeń naszych nie zależy jednak tylko od naszych własnych wysiłków. Przywódcy Kremlu mogą pogrążyć świat w nową rzeź, jeśli tego zapragną. Ale tego nie uczyni nigdy nasz kraj.

Ważnym jest przypomnieć w chwili, gdy nasze plany obronne zaczynają uruchamiać coraz więcej broni i gdy nasze sojusze obronne zaczynają wchodzić w życie, że naszym podstawowym i jedynym celem jest pokój.

Trzech chorych zbiegło z zakładu dla obłąkanych

LIMOGES. — Dyrekcja zakładu dla obłąkanych w Neugeat, pod Limoges, urządziła uroczystość dla rozweselania chorych. Przy tej okazji, czujność dozorców nieco spadła, z czego skorzystało trzech pacjentów, by wydostać się na wolność. 29-letni Guilhem i André Marcel, lat 32, zbiegli, zabrawszy 8.000 fr. i pęk kluczy z szatni dozorcy. Guilhem był już kilkakrotnie karany sądownie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Kogo fakty demaskują

Fakty demaskują kłamstwa „Gazety Polskiej", a właściwie ruskiej, w Paryżu, która przemalowała i wybieliła przemówienie Mołotowa w Warszawie. Z okazji święta „odrodzenia" Polski, pisała „Gazeta Polska" (ruska), że mieszkańcy Warszawy przerywali przemówienie Mołotowa wiwatami. Mocno mnie więc zaciekawiło jakoby mieszkańcy Warszawy już rozumieli mowę ruską, w co trudno jest uwierzyć. Żaden Polak w te „bieżnie" nie uwierzy. Ci którzy wiwatowali, to tylko z przymusu, bo nic nie rozumieli. W Polsce jest dziś bowiem na wszystko przymus pod „dyscypliną socjalistyczną". Wiem, że jeszcze znajdzie się starych Polaków, którzy rozumieją mowę ruską, o ile przesłużyli lata w wojsku carskim, przed rokiem 1914. Ale ci nie poszli wiwatować, bo oni jeszcze mają w pamięci te przemówienia owczesnych Mołotowów, którzy przemawiali do nich ruskim językiem takim jak: „... mać", sukinsyn", „polskaja morda"! Takie były przemówienia dawnych „Mołotowów" do Polaków. Tymczasem „Gazeta Polska" (ruska) w Paryżu chce wcisnąć polskiemu wychodźctwu swoje kłamstwa i chwali by Czerwonej Armii, która jakoby miała „wyzwolić" Polskę. To wyzwolenie Polski nie powstało przez samą Armię Czerwoną, ale wyzwolenie Polski nastąpiło przez wszystkich Aliantów, którzy brali wspólny udział w pobiciu hitleryzmu. Sama Czerwona Armia, chwalona przez polsko-ruską gazetę, nie byłaby w stanie bez Aliantów wyzwolić nawet Rosji. Sam Stalin powiedział przez radio 43. roku, że bestia hitlerowska zaczyna się kruszyć i musi być skruszona, ale Rosja zawdzięcza to swoim aliantom, którzy pomagali do całkowitego skruszenia bestii hitlerowskiej. Te słowa Stalina są wymowne! I żaden Polak nie uwierzy polsko-ruskiej gazecie w Paryżu, bo jest dowód lepszy, iż Niemców hitlerowskich walił wszędzie i we wszystkich krajach. Ale po skruszeniu Niemców przez wszystkich zachodnich Aliantów, Rosja sowiecka przywłaszczyła sobie Polskę, Czechy, Rumunię, Węgry, Bułgarię i inne kraje, no i część Niemiec, czyli Niemcy wschodnie. Sowietów piesek paryski sekunduje Stalinowi, ale całe Niemcy i wszystkie narody ościenne wyzwolone spod dyktatury komunistycznej „stalinowskiej", słusznie pisze „Narodowiec", że 90 procent komunistów polskich jest przeciw zaborcom Polski przez Rosję.

Były żołnierz z armii rosyjskiej.

Mossadek bronił stanowiska Persji

O.N.Z. dąży do porozumienia się stron

bez powzięcia uchwał z jego strony

Lake-Success. — Rada Bezpieczeństwa obradowała w poniedziałek i wtorek nad konfliktem anglo-perskim w sprawie nafty. Pierwszy przemawiał delegat Anglii, Gladwyn Jebb, który wezwał Persję do szybkiego podjęcia rokowań, celem znalezienia rozwiązania.

Następnie przemawiał premier perski Mossadek, oświadczając, że Rada Bezpieczeństwa nie jest jakoby kompetentną, gdyż chodzi o spór z prywatnym towarzystwem naftowym.

Mossadek domagał się poszanowania niepodległości Persji oraz jej prawa do samodzielnego decydowania, oświadczając gotowość utrzymania dobrych stosunków z resztą świata.

Mossadek podkreślił jednakże, że Persja nie ustąpi pod naciskiem.

*

Jedynie nad sprawą odszkodowania wywłaszczonych i nad sprzedażą nafty chce rozmawiać Persja z Anglikami

LAKE-SUCCESS. — Wicepremier perski, Fatemi oświadczył na konferencji prasowej, że rząd perski zamknął drzwi do wszelkich rokowań z Anglią, za wyjątkiem rozmów na temat o odszkodowanie dla Anglo-Irańskiego Towarzystwa oraz przyszłej sprzedaży nafty dla W. Brytanii.

*

Błąd W. Brytanii

Londyn. — Prasa brytyjska w dużej części wytyka błąd rządowi popełniony w rozmowach z Persją. Jeśli rząd brytyjski nie chciał użyć siły, wówczas nie należało zrywać rokowań z Persją, kiedy brytyjski minister Stokes był w Teheranie, ale doprowadzić bezwarunkowo do umowy, na którą dziś jest za późno.

Amerykański „gangster" poszukiwany przez policję rzymską obrabował bank w Nowym Jorku

RZYM. — Włosko-amerykański gangster, Sergio Riccio, autor najgłośniejszego w ostatnich paru miesiącach obrabowania banku w Ameryce, poszukiwany jest przez policję wszystkich miast włoskich. Riccio schronił się we Włoszech, po dokonaniu niezwykle zuchwałego „wyczynu" w Nowym Jorku. W biały dzień zjawił on się niespodziewanie w biurach jednego z banków i pod groźbą rewolweru, udało mu się porwać z kasy 50 tysięcy dolarów, czyli około 35 milionów lirów i potem zbiec, podczas gdy jego wspólnicy zostali ujęci. Przez pewien krótki okres czasu, Riccio ukrywał się w Nowym Jorku, po czym samolotem uciekł do Rio-de-Janeiro (stolicy Brazylii), a stamtąd, drogą morską do Neapolu. Mimo, że Interpol (policja międzynarodowa) dała znać o jego wyjeździe do Neapolu, to jednak udało się Ricciomu zmylić czujność policji neapolitańskiej i wyjść na brzeg i, jak doszło do wiadomości władz, udał się on do Rzymu lub w jego okolice, gdzie spodziewa się znaleźć schronienie wśród znajomych, którzy nie wiedzą nic o jego ciemnej przeszłości. joten

Po 16 latach płaci grzywnę nałożoną przez faszystów Dziwy biurokracji

BIELLA. — Pewien nauczyciel zamieszkały w Biella, stał się nagle sławny w całym mieście, z powodu ciekawego epizodu, wykazującego w całej pełni anomalie biurokracji.

W roku 1935 został ów nauczyciel oskarżony przez pewnego gorliwego faszystę o bezprawne noszenie odznaki faszystowskiej. Na tej podstawie został nauczyciel skazany na 250 lirów grzywny. Przez zaniedbanie, skazany nie zapłacił grzywny, a potem przyszła wojna. Tymczasem jakie było jego zdziwienie, gdy nagle przed paroma dniami dostał nakaz płatniczy z sądu na sumę 1.700 lirów, jako należność za zasądzoną w roku 1935 grzywnę wraz z narosłymi w międzyczasie procentami i kosztami. joten

Sprawa Maroka a przyszłe zebranie O.N.Z. w Paryżu

Waszyngton. — W tutejszych kołach urzędowych oświadczają, iż p. Henri Bonnet, ambasador Francji w Waszyngtonie, uzyskał zapewnienie od pp. Deana Achesona i MacGhee, zastępcy skretarza stanu dla spraw Afryki i Bliskiego Wschodu, że Stany Zjednoczone wystąpią wraz z Francją przeciwko wpisaniu kwestii marokańskiej na porządek dzienny prac ogólnego Zgromadzenia O.N.Z.

Oświadcza się, że Stany Zjednoczone uznały, iż sprawa ta nie należy do Narodów Zjednoczonych.

Sekretarz lotnictwa U.S.A. w Maroku

RABAT. — Amerykański sekretarz lotnictwa, Finletter przybył w poniedziałek do Marrakech w Maroku, gdzie dokona inspekcji lotnisk, które są obecnie budowane przez techników amerykańskich, jak również tych, które są poprawiane i modernizowane.

Po objeździe lotnisk amerykańskich, Finletter złoży wizytę w rezydencji sultana w Rabacie.

W ciągu dalszych podróży sekretarz lotnictwa amerykańskiego przybędzie do Europy.

Robotnicy brytyjscy gotowi walczyć z agresją i inflacją

Londyn. — Pięć dni poświęconych na dyskusję w czasie ostatniego kongresu brytyjskich syndykatów, nie przyniosło zasadniczych zmian w stosunku do wytycznych przemysłowych i międzynarodowych syndykalizmu brytyjskiego.

Delegaci 186 syndykatów, to znaczy prawie wszystkich syndykatów znajdujących się w W. Brytanii, powrócili do swych miejscowości z postanowieniem przeciwstawienia się ewentualnym groźbom skierowanym przeciwko ich życiu i ich środkom istnienia: agresji z zewnątrz i wewnętrznej inflacji.

Główny przedmiot dyskusji stanowiły debaty nad dozbrojeniem, nad utrzymaniem pokoju i innymi sprawami międzynarodowymi, nad sprawą kosztów utrzymania, zarobków i zysków.

Bardzo duża większość delegatów przyjęła i zatwierdziła poparcie dane w ciągu całego roku rządowi przez Zarząd Zw. Zawodowych w związku z obroną narodową i sprawami międzynarodowymi

Dwa wnioski dotyczące polityki zagranicznej zostały odrzucone: jeden zmierzający do przeszkodzenia Niemcom zachodnim i Japonii w uzbrojeniu się dla własnej obrony, a drugi krytykujący obecną brytyjską politykę handlową w stosunku do Chin i do Rosji sowieckiej.

Obrady w sprawach zarobków i kosztów utrzymania miały za podstawę obraz, jaki nakreślił minister Skarbu, zaproszony specjalnie na Kongres.

Musiano wybrać pomiędzy dwoma różnymi wnioskami: jeden domagał się ogólnego zwiększenia zarobków kosztem zysków, a drugi kładł nacisk na konieczność powstrzymania zwyżki cen a przez to samo kosztów utrzymania, dzięki interwencji rządu i na konieczność polepszenia wydajności, aby uniknąć inflacji. Ten drugi wniosek wziął górę.

Minister wskazał między innymi na fakt, że wszelka akcja prowadząca do zwiększenia zarobków bez równoczesnego postarania się o zwiększenie wydajności, doprowadziłaby do utraty zaufania do pieniądze i do niedającej się uniknąć inflacji.

Doradzając stosowanie umiaru, minister zaznaczył, że istnieją jednak oznaki wskazujące na zmniejszenie się światowej inflacji i wyraził nadzieję, że jeszcze ściślejsza współpraca międzynarodowa w sprawach gospodarczych, połączona ze stałym zwiększeniem wydajności, może pozwolić W. Brytanii na wykonanie programu uzbrojenia i na uniknięcie niebezpieczeństwa inflacji.

Delegaci zdali sobie szybko sprawę z tego, że zwyżka kosztów utrzymania, która się zaznaczyła od chwili agresji na Korei, była spowodowana raczej zwyżką cen przywozu, niż czynikami, na które rząd mógłby wywierać swój wpływ.

Odrzuciwszy wniosek o zwiększeniu zarobków bez względu na następstwa, przedstawiciele syndykatów polecili jednak zarządowi, aby czuwał nad tym, by rząd zrobił wszystkie konieczne wysiłki w celu zahamowania zwyżki cen.

Do zarządu głównego Zw. Zawodowych zostali ponownie wybrani ci sami członkowie, a pięciu kandydatów komunistycznych nie miało powodzenia. Mało zmian zaszło również w składzie komitetu, zajmującego się sprawą organizacji kongresu w r. 1952. Do tego komitetu nie wszedł również żaden komunista.

Produkcja samolotów w U.S.A. potrojona

do końca 1952 roku

Waszyngton. — Amerykański b. podsekretarz dla spraw lotnictwa, Mac Cone podał do wiadomości w poniedziałek, że produkcja nowoczesnych samolotów wojskowych w Stanach Zjednoczonych, może być potrojona do końca 1952 roku.

Podsekretarz Mac Cone podał jednak, że podstawowe materiały strategiczne, potrzebne do produkcji samolotów muszą ulec dalszym ograniczeniom i surowej kontroli.

Dotychczasowe zużycie surowców strategicznych znacznie wzrosło wskutek produkcji samolotów o napędzie odrzutowym. Maszyny bowiem z motorami odrzutowymi wymagają specjalnych wysokowartościowych gatunków stali, miedzi oraz aluminium.

★

Nowa łódź podwodna o napędzie atomowym osiągnie szybkość 35 węzłów

WASZYNGTON. — Biuletyn Marynarki Wojennej U.S.A. doniósł, że planowana łódź podwodna o napędzie atomowym rozwijać będzie mogła maksymalną szybkość od 24—35 węzłów na godzinę, to jest blisko 65 km.

Szwecja nie przyspieszy dostaw broni do Egiptu

Sztokholm. — W stolicy Szwecji przebywał prywatnie egipski minister wojny, by uzyskać przyspieszenie dostaw broni dla armii egipskiej oraz zwiększenie liczby techników, którzy mogliby być zatrudnieni w noworozwijającym się przemyśle wojennym Egiptu.

Szwedzki minister obrony narodowej Nilsson oświadczył, że Szwecja nie może dać pierwszeństwa Egiptowi przed zaspokojeniem własnych potrzeb.

★

Egipt szuka rynków zbytu w Niemczech

PARYŻ. — Egipskie Ministerstwo Handlu Zagranicznego prowadzi starania o znalezienia nowych rynków zbytu poza W. Brytanią. Dotychczas Egipt wywoził do Anglii towarów wartości 30 milionów funtów. Obecnie wysłannicy egipscy szukają rynków w Niemczech zachodnich, we Włoszech oraz w innych krajach zachodniej Europy.

W poniedziałek egipski attaché handlowy przy ambasadzie w Paryżu odbył specjalne narady z przedstawicielami Francji, Włoch oraz Niemiec zach.

Egipt proponuje wymianę bawełny w zamian za bydło, narzędzia rolnicze oraz samochody.

Egipskie Ministerstwo Handlu Zagranicznego przygotowuje możliwość wzmożenia handlowych stosunków z przemysłem maszynowym Niemiec zachodnich, skąd chciałoby przywozić samochody oraz maszyny rolnicze.

Nadzwyczajny wyczyn cyklisty: 175 km. na godzinę



(Foto: Record)

W niedzielę po południu José Mesffret z Nicei postawił nielada rekord: Jadąc za samochodem, prowadzonym przez Giraud Cabantons na szosie Tuluza — Saint Gaudens osiągnął szybkość 175 km. 613 metrów na godzinę. Jest to najwyższa szybkość osiągnięta kiedykolwiek na rowerze.

„Nie należy liczyć na łatwe zwycięstwo!"

MIAMI. — Przemawiając na Kongresie Amerykańskiego Legionu byłych kombatantów, sekretarz Obrony Narodowej U.S.A., Lovett oświadczył między innymi 15. X. br., że Stany Zjednoczone nie posiadają jeszcze „fantastycznych broni atomowych", które pozwoliłyby im w czasie wojny osiągnąć szybkie i łatwe zwycięstwo. Ostrzegając Amerykanów, Lovett podkreślił, że posiadana przez U.S.A. broń atomowa, nie mogłaby być użyta bezpiecznie na polach walki. Trzeba więc liczyć nadal na broń klasyczną oraz na oddziały lądowe, powietrzne i morskie, dobrze wyćwiczone i wyposażone w odpowiedni sprzęt.

Małe sensacje z wielkiego świata

Senacki komitet finansowy zatwierdził projekt specjalnego podatku od zakładów na konie i od tych, którzy zakłady przyjmują. Z tego źródła kasa Wuja Sama zwiększy się o 400.000.000 dolarów rocznie. Równocześnie komitet postanowił zmniejszyć podatek od tabaki i tytoniu do żucia o 10 centów na funcie.

Pułkownik lotnictwa wojsk. Stanów Zjednoczonych F. J. Ascani osiągnął nowy rekord światowy. Pilotowany przez niego aparat odrzutowy typu F-86 „Sabrejet" rozwinął szybkość lotu 10 mil na minutę.

„Spadkobiercy"

(Ciąg dalszy ze str. 1 szej)

Chcąc zapobiec grożącej nam wszystkim katastrofie, musimy koniecznie zmienić kierownictwo naszego wozu politycznego. Pozwolę sobie zaznaczyć, że każda zmiana odgórna będzie przyjęta przez tylekroć zawiedzione Wychodztwo polskie, jako „przelewanie z pustego w próżne". Należy więc dać możność swobodnego wypowiedzenia się wszystkim warstwom społecznym naszej emigracji, która dokona wyboru wśród najgodniejszych, dając nam tym samym tymczasową ale prawdziwą reprezentację narodową na emigracji, która da nam pewność, że nie będzie się powodować interesem partyjnym. A co może najważniejsze — da upragnione moralne oparcie umęczonym i silnie rozgoryczonym rodakom w Kraju. Będzie stać również twardo w obronie naszych żywotnych spraw narodowych.

Chcąc przystąpić do tego dzieła odbudowy ojczyzny, musimy wpierw dokonać jednej rzeczy, a mianowicie obudzić uśpione w apolitycznym letargu rzesze wychodźtwa polskiego. Musimy szczerością nowych poczynań zdobywać do nowa zaufanie „dołów", bez których każda działalność zawiśnie w próżni.

Musimy wreszcie zrozumieć wszyscy, że dalsze uporczywe trwanie poza nawiasem światowego życia politycznego jest wyrzeczeniem swej milczącej aprobaty na pogrzebanie sprawy polskiej.

Milczeć dłużej nie możemy! Nie wolno nam czekać na wymarcie „starej generacji rządowej", która swoją dotychczasową działalnością wykazała, że nie jest zdolna do kierowania nawą państwową. Dzisiaj już, nie czekając, jak ich osądzą historia, a może trybunały, sądzimy ich sami wydając wyrok potępienia i pogardy na tych, którzy dla korzyści osobistych czy też chorobliwych ambicji pchali i pchają sprawę Polski do grobu.

Wychodźtwo musi tej robocie położyć kres i okazać, że Naród żyje i czuwa.

J. Norwid

Wojska ONZ zdobyły 10 wzgórz strategicznych

w środkowo - wschodniej Korei

Tokio. — Komunikat 8. armii doniósł we wtorek, że dywizje alianckie zajęły w ciągu ostatnich walk w środkowo-wschodniej Korei 10 ważnych wzgórz strategicznych. Wojska O.N.Z. doszły do głównej linii obronnej komunistów bronionej przez 17 tys. żołnierzy chińskich na południe od Kumsong. Chińskie jednostki wycofują się do tego miasta, które jest ich bazą obronną.

W zachodniej Korei dochodziło do wzmożonej działalności na zachód i północny zachód od Jongchon.

★

Postępy alianckie w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w poniedziałek, że aliancka ofensywa trwająca od trzech dni poczyniła w środkowej Korei dalsze postępy. Naogół dywizje amerykańskie posunęły się od 6—8 km.

★

3 „Mig-15" uszkodzone w walkach powietrznych w północno-zachodniej Korei

TOKIO. — W ciągu poniedziałku doszło do walk powietrznych w północno-zachodniej Korei z pewną liczbą komunistycznych samolotów odrzutowych. Lotnicy alianccy uszkodzili trzy samoloty sowieckiej produkcji, typu „Mig-15".

★

Okręty alianckie w akcji na wschodnim wybrzeżu

TOKIO. — Amerykańskie jednostki morskie ostrzeliwały w poniedziałek urządzenia portowe w Hungnam i Songdżin na wschodnim wybrzeżu Korei północnej.

★

Rozmowy oficerów łącznikowych bez większych postępów

TOKIO. — We wtorek rano odbyło się dalsze spotkanie oficerów łącznikowych O.N.Z. i komunistycznych. Poniedziałkowe rozmowy nie posunęły naprzód rokowań. Komuniści domagają się, by O.N.Z. wzięła odpowiedzialność za wszelkie ewentualne pogwałcenia neutralnych rejonów, nawet jeśli tych pogwałceń dokonałyby nieregularne oddziały partyzanckie, niekontrolowane przez O.N.Z.

Konwencja francusko - niemiecka nie stosuje się do Polaków

Ostatni biuletyn informacyjny francuskiego Ministerstwa Pracy przytacza odpowiedź na zapytanie pewnego górnika polskiego, który pracował w niemieckiej kopalni przed pierwszą wojną światową i otrzymywał z Niemiec rentę inwalidzką (50 proc.) do sierpnia 1938 r. z „Bergbauberufsgenossenschaft Bezirgsverwaltung — Bonn".

Władze francuskie wyjaśniły, że konwencja francusko - niemiecka w sprawach ubezpieczeń społecznych nie dotyczy pracowników narodowości polskiej, i że Polacy w tych sprawach muszą zwracać się wprost do władz niemieckich za pośrednictwem Generalnego Konsulatu Niemieckiego w Paryżu. 34, Avenue d'Iéna.

Odznaczony za bohaterską obronę na Korei



(Mat and Stereo Service)

Brytyjski generał brygady, Tomasz Brodie, otrzymał odznaczenie za bohaterską postawę w obliczu wroga. W kwietniu b. r, w czasie ataku komunistycznego, generał otrzymał rozkaz wycofania się przed znacznie liczniejszym napastnikiem. Chociaż ludzie jego byli częściowo otoczeni, generał nie przeniósł swojej kwatery głównej, dopóki ostatni żołnierz nie opuścił pozycji, którą trzymał uporczywie przez cztery dni i trzy noce, podczas gdy wróg przebił linie obronne w kilku miejscach.

5 tysięcy balonów z ulotkami antykomunistycznymi wypuszczono do Niemiec wsch.

HOF. — Antykomunistyczna organizacja młodzieży zachodnio-niemieckiej wypuściła ostatnio 5 tys. balonów z ulotkami, wzywającymi młodzież i społeczeństwo wschodnio-niemieckie do nieustawania w walce przeciwko komunistycznym przywódcom.

Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

116) (Ciąg dalszy)

Naraz ujrzała (gdyż nie spuszczała z oka miejsc zagrożonych), że się kamien na posada okna zachwiała, jednocześnie dał się słyszeć głos Tristana, zachęcający robotników. Wówczas wyszła ze stanu omdlenia, w jaki wpadła na chwilę. Wrzasnęła lamentem strasznym:

— Ho, ho, ho! — wywodziła. — Alež to okropne! Rozbójnikami jesteście! Więc doprawdy myślicie zabrać mi córkę? Wszakże wam powiałam, że to moja córka! O nikczemnicy! O służalcy kata! Podłe żołdaki, mordercy! Ratujcie! Gore! Złodzieje! Albo to tak zabiorą mi me dziecię! I gdzież jest Bóg wszechmocny w niebiosach?

I zwracając się do Tristana, zapieniona, ze wzrokiem obłąkanym:

— Zbliż się no — zawołała — zbliż się do mojej córki!... A może nie rozumiesz kobiety, gdy ci powiada, że to jest córka? Może nie wiesz, co to jest być matką, być rodzicem dziecka, własnego dziecka. Ach, potworo, wilkołaku ty jakiś, nigdyś nie żył ze swoją wilczycą? Nigdyś wilcząt nie miał? Jeśli zaś je masz, nic ci się nie przewraca we wnętrznościach, gdy one skomlą?

— Odrzuć kamień — powiedział Tristan — już się nie trzyma.

Drągi podważyły ciężką bryłę. Był to, powiedzieliśmy, ostatni szaniec matki. Rzuciła się nań, chcąc go zatrzymać; uczepiła się głazu paznokciami, lecz piaskowiec, poruszony przez sześciu ludzi, wymknął się i zwolna osunął na ziemię wzdłuż żelaznych lewarów.

Matka, widząc wyłom dokonany, padła przed otworem w poprzek, jakby własnym ciałem zagrodzić chciała wstąpienie do celki i łamiąc ręce, tłukąc głową o posadzkę wrzeszczała głosem zachrypłym od zmęczenia:

— Ratujcie! Gore! Gore!

— Teraz wziąć dziewczynę! — rzekł Tristan niewzruszony.

Matka popatrzyła na żołnierzy oczyma tak rozwścieczonymi, że większą ochotę mieli cofnąć się, niż postąpić naprzód.

— Cóż znowu! — jął wojewoda — Henriet Cousin, ty!

Nikt się z miejsca nie ruszył.

— A na rogi Lucypera! Czy tacy z was rycerze? Lękacie się kobiety?

— Miłościwy panie — odezwał się Henriet — czy to nazywasz kobietą?

— Ma grzywę lwią! — dodał inny.

— Żywo! — wołał Tristan. — Wyłom dostatecznie szeroki. Wejdźcie we trzech razem jak przy szturmie. Skończmyż już raz, do stu par kiszek diabelskich. Pierwszego, który się cofnie, rozpłatam na dwie połowy.

Postawieni między matką a wojewodą, między groźbą i groźbą, żołnierze wahali się chwilkę, po czym wybierając jedno postąpili ku Szczurzej Jamie.

Gdy pustelnica to spostrzegła, powstała nagle na kolana, rozchyliła włosy spadające jej na twarz i ręce chude a pokaleczone opuściła na biodra. Dwie grube łzy jedna po drugiej pokazały się wówczas na jej rzęsach i zwolna spłynęły zmarszczkami wzdłuż policzków jak potok wyżłobionym przez się łożyskiem, Jednocześnie poczęła mówić, ale głosem tak błagalnym, tak słodkim, tak pokornym i przeszywającym zarazem, że w otoczeniu Tristana niejeden strażnik więzienny, który by krew ludzką ssać był gotów, ukradkiem oczy ocierał.

— Panowie! Wielmożni panowie strażnicy, słówko jedno! Muszę, koniecznie muszę wam to powiedzieć. Uważacie bo, to moja córka, droga moja mała, biedna córeczka, którą straciłam była. Posłuchajcie. Prawdziwa to jest historia. Jestem, widzicie, biedną, straconą kobietą. Ukradli mi ją Cyganie. Całych lat piętnaście chowałam jej trzewiczek. Patrzcie, oto jest. Taką miała nóżkę. W Reims, Róża-Perełka! Przy ulicy Wesołej! Niejednemu z was przypomni to może cokolwiek. Tak jest, to ja. Gdyście byli młodsi, w owym czasie, a śliczne to były czasy, słodkie chwile spędziliście. Będziecie mieli litość nade mną, nieprawdaż? Cyganki mi ją porwały; lat piętnaście tak żyłam nie wiedząc, gdzie ją kryły. Myślałam, że umarła. Wyobraźcie sobie, drodzy moi, poczciwi ludzie, wydało mi się, że umarła, że nie żyje. Piętnaście lat spędziłam w tym oto lochu, bez ognia w zimie. A to nie łatwo, wierzcie. Biedny, mały trzewiczek! Tyle płakałam i wyrzekałam, że Bóg miłosierny wysłuchał mnie. Oddał mi córkę, tej oto właśnie nocy. Wielki panie wojewodo, wolałabym śmiertelną ranę w sercu niżli najdrobniejsze zadraśnięcie jej palca. Ach, masz, jasny panie, wyraz niezmiernie dobrego pana. Co tu teraz powiadam, tłumaczy ci dokładnie rzecz całą, nieprawdaż? O, gdybyś miał matkę, wielmożny panie! Jesteś wodzem, zostawże mi moje dziecię. Uważ, że błagam na klęczkach, jakoby przed figurą Chrystusa Pana. Niczego od nikogo nie żądam; jestem z Reims, miłościwi panowie; mam kawałeczek gruntu po moim wuju Mahiecie Pradon. Nie jestem żebraczką. Niczego nie żądam, żądam tylko swego dziecięcia. Ach, żądam, by przy mnie dziecko zostało. Bóg sprawiedliwy, co mi je wrócił i który jest Panem nad pany, nie uczyniłże przecież tego ot tak sobie Król! Powiadacie, król! Ale, choćby i tak, to mu wielkiej przyjemności nie zrobi, gdy mi zamordują dziewczynkę moją małą! A przy tym król jest dobry! To moja wszak córka, córka moja, własna moja córka. Nie królewska, nie wasza, moja! Chcę odejść, obie chcemy odejść same, bez niczego! Dwom kobietom przechodzącym, z których jedna matka, a druga córka, każdy wolną drogę pokaże. Przepuśćcież nas! Jesteśmy z Reims. O, jak żeście dobrzy! Nie zabierzecie mi maleńkiej mojej córeczki, to nie podobna. Albož nie prawda, że to jest całkiem niemożliwe? Dziecię moje! Dziecię moje!

Usiłowanie autora byłoby daremne: nie jesteśmy w stanie dać wyobrażenia o ruchach jej, tonie, łzach, które połykała, mówiąc o łamaniu, to składaniu rąk jak przy modlitwie, o uśmiechach zamierających z rozpaczy, o spojrzeniach zalewających się powodzią płaczu, o lamencie, westchnieniach, krzykach trwogi i nadziei, strasznych i przejmujących, jakimi przecinała słowa bezładne, zmieszane, rozprężone. Gdy zamilkła, Tristan brwi ściągnął, lecz tym razem po to, by ukryć łzę kręcącą się w tygrysim oku. Przezwyciężył atoli słabość i ozwał się sucho a krótko:

— Tak król kazał. — Nachyliwszy się zaś do ucha Henrieta Cousin dodał z cicha:

— Kończ prędzej! — Straszny wojewoda uczuł, być może, że i jemu już poczynało odwagi braknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak się kształcić?

Jak się kształcić? Jak nabywać wiedzy? Jaką stosować metodę? Oto są pytania, jakie stawia sobie nie tylko młodzi uczęszczający do szkół i wyższych uczelni, ale też i dorośli pragnący rozszerzyć zakres swoich wiadomości, zapoznać się gruntowniej z różnymi gałęziami nauki. Bo zarówno jedni jak i drudzy odczuwają brak metody, pozwalającej systematycznie opanować przedmiot; chodzi bowiem o to, by nabywane wiadomości pozostawały w pamięci wyraźne, ułożone w porządku, stanowiące pewną całość; chodzi o to, by można było w każdej chwili wywołać je, kiedy są potrzebne, posługiwać się nimi jak sprawnym narzędziem. Często bywa, że lektury i nauki pozostają w formie chaosu, który nie tylko korzyści nie przynosi, ale przeciwnie czyni szkodę, bo daje mętne lub wbrew wadliwe pojęcie o rzeczach.

Metodę w nauce można by przyrównać do umiejętności chodzenia, jakiej uczy się dziecko; metoda bierze nas za rękę i prowadzi do stopnia wiedzy od niższych do wyższych. Nie można czynić skoku na wyższe piętro, jeżeli nie przeszło się starannie niższego.

Metoda kształcenia się

Cennym podręcznikiem pouczającym jak należy się kształcić, by osiągnąć maksymum korzyści jest książka p. Jean Guitton pod tytułem: „Le travail intellectuel". „Praca umysłowa", rady dla kształcących się i piszących". (Wydawca Aubier). Korzystając z własnego doświadczenia, (p. Guitton jest profesorem i pisarzem) powołując się też na metody innych wybitnych pracowników umysłowych, obserwując działalność wszelkiego rodzaju, zarówno artystyczną jak i techniczną — autor opracował dzieło, które jest istotnym poradnikiem dla młodzieży i dorosłych. Warto byłoby by książka ta została przełożona na język polski i oddana do użytku licznych samouków, uzupełniających o własnych siłach zapas swoich wiadomości.

Jak należy przygotować swoją pracę, poszczególne jej etapy, wysiłek, zwalczanie znużenia, roztargnienia i lenistwa, w jaki sposób wypoczywać, (wypoczynek odpowiednio stosowany jest warunkiem owocnej pracy) jak układać i porządkować swoje myśli i wiele innych zagadnień stanowią treść tej pożytecznej książki.

Czy czytać wszystko?

W dalszym ciągu p. Guitton daje rady odnośnie naszych lektur. Czytanie jest konieczne, ale próżną jest ambicja czytania wszystkiego, wszystkich nowości bez wyboru; czytaniu powinna przewodniczyć też pewna zasada, polegająca na wybieraniu dzieł wartościowych, gruntownych; trzeba czytać zastanawiając się nad omawianym tematem, a chcąc rzeczy utrwalić w pamięci warto je zapisywać w formie krótkich notatek, do których można dodać myśli, które wówczas przyszły nam do głowy. Tego rodzaju ćwiczenie ma podwójną korzyść, a mianowicie zachowania poznanych wiadomości, nabywanie łatwości w wypowiedzeniu się, „Wysiłek nasz — pisze autor książki — polega w wielkiej mierze na przejawianiu siebie bądź w słowie, bądź w piśmie". Przez staranne czytanie wartościowych książek, przez zapisywanie myśli, które nas uderzyły, przez dodawanie swoich uwag i spostrzeżeń, nabywamy wprawy wypowiadania naszych poglądów.

Na zakończenie warto dodać, że książka p. Guitton została przez niego w głównych zarysach opracowana podczas pięcioletniego przebywania w niemieckim obozie jenieckim. Okres przymusowej bezczynności został bardzo pożytecznie użyty i wykorzystany!

Argus

Wystawa p.t. „Paryż, jego poczta i znaczki"



W Paryżu dokonano otwarcia oryginalnej wystawy p. t. „Paryż, jego poczta i znaczki". Na zdjęciu: listonoszka ogląda najnowsze znaczki pocztowe, wśród których są znaczki po 500 i 1.000 fr.

(Foto: Record.)

Niezwykłe zjawisko w Neapolu

Ciało dziewczyny upodobniło się do poduszeczki do igieł

Od kilku dni odbywają się pielgrzymki do jednego ze skromnych domków przedmieścia Neapolu. Każdy przybyły pragnie wypowiedzieć przed tą, która jakoby doznała cudu, gorącą prośbę o pomoc w uzdrowieniu, o znalezienie pracy, w nawróceniu niewiernej żony itd. itd.... Jak wiadomo nie brak ludzkiej biedy na świecie.

Któż jest ową „uświęconą cudem". kobietą? Dwudziestoczteroletnia Antonietta Mastronzo. Przed łóżkiem, na kórym spoczywa od tygodnia, przesunęło się już tysiące ludzi. Leży jak by w głębokim pogrążona śnie, a kiedy się budzi, szepce, że niebawem umrze, ale przedtem wyciągną z jej ciała ciernie, jakimi ukoronowano Chrystusa Pana...

Co stało się powodem takiego, mogłoby się zdawać, majaczenia? Fakt, że z piersi dziewczyny przywołany lekarz wyciągnął długie igły... A stało się to w następujący sposób. Któregoś dnia Antonietta poczuła, że zaczyna się jej tworzyć wrzód na jednej z piersi. Było to dość bolesne, lecz łagodzone kompresami, nie przeszkadzało dziewczynie zbytnio w normalnym życiu. Naraz, w kilka dni później, kiedy cała rodzina Mastronza siedziała przy stole, Antonietta zaczęła krzyczeć z bólu tak przeraźliwie, zalewając się łzami, że czym prędzej sprowadzono lekarza. Doktór obejrzał wrzód i dotknąwszy go ręką, poczuł ukłucie. Zadziwiony, przyjrzał się uważnie i pinsetką wyciągnął igłę, potem drugą, trzecią, piątą.... Każda o długości pięciu centymetrów!...

W tym samym tygodniu takie same igły wydobyto z twarzy, z biodra, z ramion dziewczyny. Nazbierało się ich już kilkadziesiąt...

Z ust do ust opowiadano sobie o tym niezwykłym zjawisku. Tymbardziej, że teraz, Antonietta, gdy budzi się ze snu, w majaczeniu wiodła rozmowy jakoby z Chrystusem, to z Matką Boską, świętym Józefem...

Któregoś poranku dziewczę zerwało się z łóżka i pobiegło do kościoła. W czasie nabożeństwa upadła z krzesła na podłogę i zaczęła przeraźliwie krzyczeć, podobnie jak przed kilkoma dniami w czasie obiadu w domu. Rzucono się jej na pomoc, rozpięto stanik, aby mogła lżej oddychać. Kobiety, które pochylały się nad nią, twierdzą, że z rany na piersi wydzielił się medalik z Matką Boską. Inne zaś powiadają, że medalik był tylko krwią zbroczony..

Wszystkie te objawy wywołały wielką sensację w Neapolu nawet już i poza jego granicami, skąd nadciągają ciekawi.

Badany przez władze miejskie, lekarz przyznał, że jest zaskoczony tym niezwykłym zjawiskiem. Zdarza się nieraz, że igła przedostanie się do ciała, powiedzmy nawet w najgorszym wypadku, dwie igły. Ale żeby ciało dziewczyny upodobniło się do poduszeczki do igieł, tego jeszcze nie widział w swej długoletniej praktyce...

Jak zachowują się władze kościelne? Jak zawsze w takich wypadkach, z wielką ostrożności i sceptycyzmem. Nie powstrzymuje to neapolitańczyków od odbywania pielgrzymek. Przecież są mieszkańcami Południa.

An.

Wysokość produkcji na jednego mieszkańca w Stanach Zjednoczonych a Europie

NOWY JORK. — Wysokość produkcji na jednego mieszkańca w Stanach Zjednoczonych jest przeszło dwa i pół razy większa niż w zachodniej Europie. Ten stan rzeczy nie wypływa z braku uzdolnienia pracowników europejskich, lecz z faktu, że każdy pracownik amerykański ma do dyspozycji o dwa i pół razy więcej siły mechanicznej.

Jeżeliby wysokość europejskiej produkcji na jednego mieszkańca dorównała w ub. r. St. Zjednoczonym, to ogólna produkcja zachodniej Europy wynosiłaby 500 miliardów dolarów, a nie jak obecnie 170 miliardów dolarów. W związku z tym p. Hoffman, były administrator planu Marshalla, zaleca w celu zwiększenia produkcji w zachodniej Europie oprócz rozwinięcia siły mechanicznej, przyjęcie programu pozwalającego na przyswojenie sobie metod produkcji i wymiany techników pomiędzy różnymi krajami.

Misja jedynego dziennika niezależnego na Wychodztwie

Listy, jakie odebraliśmy z powodu naszych apelów do Przyjaciół naszych w sprawie zwiększenia liczby abonentów świadczą, że Rodacy zdają sobie w pełni sprawę z wielkości misji, jaką ma do spełnienia dziś na Wychodztwie jedyny niezależny dziennik „Narodowiec". Serdecznie dziękujemy także za liczne miłe listy pełne uznania i zachęty, odebrane z okazji imienin założyciela „Narodowca".

Otrzymaliśmy również cały szereg zamówień nowych, za które dziękujemy serdecznie.

Sześciokrotne podwyższenie cen papieru w ciągu jednego roku i wzrost wszelkich innych kosztów wydawniczych nakłada jednak na wydawnictwo takie ciężary stałe, że podołać im możemy tylko przez ustawiczną i świadomą pomoc Czytelników naszych i Przyjaciół w zwiększaniu liczby abonentów.

Przypominamy, że pismo komunistyczne francuskie na północy, mające jeszcze raz tak wielki nakład jak „Narodowiec" podwyższyło przedpłatę już przed pół rokiem, ogłaszając, że inaczej byłoby zagrożone ruiną, gdyż niedobór doszedł do przeszło jednego miliona franków miesięcznie.

Cena 15 franków za numer obowiązuje tylko w sprzedaży za pojedyńczy numer.

Abonenci stali płacą jednak znacznie mniej jak zawsze i jak to sami sobie wyliczyć mogą. W tym względzie zrobiliśmy, co tylko mogliśmy w interesie abonentów, ale musimy bezwarunkowo wiązać koniec z końcem, jeżeli ma istnieć niezależne pismo utrzymywane tylko z abonamentu.

Nie można porównywać „Narodowca" z pismami opłacanymi z funduszów publicznych a usiłującymi ducha Wychodźców zakuć w kajdany jak zakuli ciało Narodu Polskiego.

„Narodowiec" jako pismo niezależne jest i pozostaje jednym z najtańszych pism w porównaniu z materiałem, jaki daje.

Będziemy dalej czynić, co w naszej mocy, ale skazani jesteśmy przede wszystkim na Czytelników i Przyjaciół, by jednać „Narodowcowi" coraz więcej abonentów.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Wybory w W. Brytanii a polityka zagraniczna

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Chociaż wyborcy nadal bardziej wydają się być zainteresowani w sprawach cen żywności, budowy domów itp., zagadnienia polityki zagranicznej coraz częściej stanowią przedmioty polemiki na wiecach.

Sensacyjność ostatnich wypadków, sporu o naftę perską, wypowiedzenie sojuszu przez Egipt, groźby rewizji sojuszu przez Irak, wprost narzuca mówcom ten temat.

Wypadki są niewątpliwie wodą na młyn opozycji, która od dawna przestrzegała przed nieuniknioną reakcją państw arabskich na objawy słabości w stosunku do Persji. Zdenerwowany tym minister spraw zagr. Morrison oskarża teraz opozycję o — „zachęcanie państw arabskich do przesadnych żądań" zarzutami „słabości" w stosunku do rządu.

Oskarżenie uchodzi za niepoważne. Nawet niektórzy kandydaci Str. Pracy zastrzegają się przeciwko demagogicznym „insynuacjom" w stosunku do przeciwników. Jeżeli nawet p. Attlee wygra wybory, to nie będzie chyba mógł zatrzymać p. Morrisona na obecnym stanowisku. Tym mniej podobają się wyborcom usiłowania marksisty Bevana sprowadzenia polityki zagranicznej do hasła defetystycznego unikania wojny za wszelką cenę.

Lewicowo - liberalny „Manchester Guardian" chwali zarówno premiera Attlee, jak i p. Churchilla za ich „mądrość stanu", wykazywaną w umiarze ich kampanii wyborczej. Sprzyjający dotąd chrześcijańskiej demokracji pana Attlee „Catholic Herald", ostatnio przechyla się raczej w stronę p. Churchilla. P. Bevan w opinii większości obciąża bowiem p. Attlee.

r.

:-:

Zamknięcie sowieckiej stacji odbiorczej

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Stacja odbiorcza w Barnet pod Londynem, używana przez ambasadę sowiecką od czasu zawarcia sojuszu brytyjsko-sowieckiego w czasie wojny, została zamknięta. Komunikaty i tłumaczenia rozsyłane przez ambasadę do redakcji i tak wędrowały do kosza. Lecz agencja TASS i jej organ „Daily Worker" czerpały swoje wiadomości niemal wyłącznie z tego źródła. Komuniści angielscy będą teraz pozbawieni dotychczasowych stałych i aktualnych dyrektyw jak komentować współczesne wydarzenia w duchu moskiewskim. Spowoduje to przeciążenie służby iskrowej samej ambasady sowieckiej.

r.

:-:

Wrażenie prowokacji egipskiej

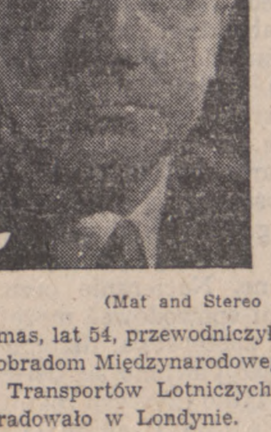
LONDYN. (Od wł. koresp.). — Wniesienie przez rząd króla Faruka projektu ustawy o zerwaniu układu brytyjsko-egipskiego pod obrady sejmu egipskiego (który ją uchwalić ma w bież. tygodniu) potwierdza zdanie konserwatystów, że „klęska perska" spowoduje cały szereg prowokacyjnych gestów ze strony państw mahometańskich, „sprzymierzonych" z W. Brytanią.

Oczywiście sytuacja w Egipcie jest odmienna: Nad Kanałem Sueskim znajduje się załoga brytyjska w sile 100 tysięcy żołnierzy, której armia egipska (niedawno sromotnie pobita przez żydów) stamtąd nie wyrzuci i napewno nie będzie tego nawet próbowała.

W Sudanie zaś znajdują się nie tylko wojska brytyjskie, lecz i oddziały sudańskie. Większość Sudańczyków nie życzy sobie zamiany okupacji brytyjskiej na egipską. Niemniej to posunięcie króla Faruka jest ciężkim ciosem dla prestiżu W. Brytanii na Śr. Wschodzie i nową klęską dyplomatyczną dla rządu p. Attlee.

r.

Obrady Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportów Lotniczych



(Mat and Stereo Service)

Sir Mile Thomas, lat 54, przewodniczył w bieżącym roku obradom Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportów Lotniczych, które obradowało w Londynie.

Żywot chłopa polskiego na początku XIX w.

w opisie Kazimierza Deczyńskiego, oficera powstania w r. 1830/31

II.

Pełniąc moje obowiązki miałem zawsze pod okiem, jak pan dzierżawca uciemiężał i wyrządzał gwałt włościanom tej wsi, pomiędzy którymi znajdowali się także rodzice moi i liczna ich familia. To nieprzyzwoite traktowanie włościan jeszcze tym bardziej jątrzyło serce moje i tchnąłem nienawiścią ku dzierżawcom. Nie wychodziło mi nigdy z pamięci, jak będąc jeszcze małym chłopcem przy ojcu widziałem go często ukrywającego się w stodole pomiędzy snopkami zboża lub gdzie pod strzechą na stajni, oborze, a częstokroć uciekającego do lasu, gdy ekonom, włodarz, skarbowy, strzelec, słudzy dworscy przyszli do domu ojca mego chcąc go zaprowadzić do dworu wielmożnego pana; a nie mogąc znaleźć mego ojca, gdy się skrył dobrze lub uciekł do lasu, szturgają, popychają, biją nawet batem lub kijem po plecach, lżą najszkaradniejszymi słowy moją matkę płaczącą, aby powiedziała, gdzie jest jej mąż.

Nie mogłem tego nigdy zapomnieć, jak często powracającego ze dworu od pana widziałem mego ojca mającego wyrwane długie włosy z głowy, podbite oczy, nie rachując kułaków w boki, pięścią lub nogą odebranych, a szczególniej raz jeden, w roku 1809, gdzie mój ojciec był na ten czas sołtysem wsi, przez włościan wybranym, nie był przeto obowiązanym odrabiać pańszczyzny, jaka na niego inwentarzem powinności przez rząd jest nałożona, a tym bardziej odrabiać daremszczyzn, tak nazwanych dlatego, gdyż te tylko przez arbitralność pana dzierżawcy wymagane były. Albowiem inwentarz powinności ani przywilej do tych robocizn włościan nie obowiązywał i dzierżawca za takowe nic skarbowi nie opłacał; lecz że ówczesny dzierżawca pan Ignacy Jabłkowski (który się ożenił z niejaką grafiną Schoeneich, Niemką) nie chciał, aby mój ojciec był sołtysem, włościanie zaś nie chcieli uznać innego sołtysa, którego pan Jabłkowski im narzucał, gdyż tamten przez podchlebstwo donosił panu Jabłkowskiemu, jeżeli włościanie chcieli przeciwko niemu jaką skargę do rządu uczynić; ojciec mój przeciwnie był użytecznym i troskliwym o dobro swych współwłościan, a zatem mój ojciec będąc sołtysem pańszczyznę jednak panu odrabiał.

W pewnym tygodniu odrobiwszy już pańszczyznę nie był nic winien panu Jabłkowskiemu, przychodzi włodarz i nakazuje ojcu, aby z parobkiem szedł do robienia piwa: ojciec mu odpowiada, że pańszczyznę już odrobił i do robienia piwa ani sam nie pójdzie, ani parobka nie pośle. Włodarz powraca z takim raportem do dworu. Pan Jabłkowski wprowadza go do dworu, zamyka się z nim w salonie i zapytuje w te słowa: „Czemu ty, szelmo, nie poszedłeś z parobkiem do robienia piwa?" Ojciec mój odpowiada mu toż samo, że pańszczyznę już odrobił i nie jest obowiązany robić mu nad swoją powinność.

Pan Jabłkowski zwołuje ekonoma Telś, woźnego ekonomicznego Lembke i Sobka Kubiaka, włodarza, zamyka się w tymże salonie, a pan Jabłkowski każe rozciągać na ziemię mego ojca, lecz ojciec mój, będąc dosyć silnym, broni się mocno i nie da się położyć na ziemię. Przeto pan Jabłkowski, jak dzika bestia rozjuszony, chwyta obydwiema rękami za długie włosy na głowie mego ojca, aby go koniecznie powalić na ziemię. Ojciec mój łapie go też samo obydwiema rękami za kołnierz u surduta i nie pozwala się rzucić na ziemię; a tak pan Jabłkowski całą siłą obydwiema rękami za długie włosy mego ojca ciągnął raz, drugi, trzeci przez salon, rozkazuje Lembce i Kubiakowi trzymać jeszcze nogi memu ojcu, aby go nie kopnął, a ekonom bije batem po grzbiecie mego ojca od samego karku aż do stóp. Gdy już zbili mego ojca tyle, ile im się tylko podobało, puścili go do domu, a do roboty piwa innego chłopa zmusili.

Ojciec mój każe się wieźć natychmiast do sądu, robi gwałcicielom proces kryminalny i podaje również skargę do prefekta departamentu kaliskiego (gdyż to było za Księstwa Warszawskiego), jako właściwej władzy administracyjnej nad dobrami rządowymi. Sąd kryminalny zawyrokował, że ojciec mój nie miał dostatecznych dowodów, kto go skrzywdził, oskarżonych puszcza bezkarnie, a ojcu nagania nieposłuszeństwo dla pana, mówiąc, iż powinien był rozkaz swego pana wykonać, a dopiero potem za wymaganą niesłusznie robociznę podać zażalenie do władzy administracyjnej, co zaś na podaną skargę do prefekta żadnej nawet odpowiedzi nie uzyskał. Skończyło się na tym, że ojciec mój skrzywdzony wiele ucierpiał na zdrowiu, leżąc dwa miesiące w łóżku chory, stracił jeszcze na koszta procesu do trzydziestu złotych polskich.

Jednym słowem powiedziawszy, prawie każdego dnia będąc ja naocznym świadkiem podobnych gwałtów włościanom wyrządzanych, nie mogłem przezwyciężyć się, abym taił nienawiść ku szlachcie polskiej.

Wiadomo jest całemu światu, że w Polsce chłopi nie tylko w dobrach szlacheckich, ale i rządowych muszą robić pańszczyznę. W dobrach szlacheckich w ogólności chłopi odrabiają pańszczyznę podług woli pana mniej lub więcej uciążliwą, chłopi zaś we wsi rządowej Brodnia, mający swe własne chałupy, wszystkie zabudowania i zasiewy, jako też i inwentarz, to jest konie, woły, krowy itd. są ich własnością.

Rząd wypuszcza tę wieś Brodnia w dzierżawę, włościanie są obowiązani dzierżawcy-szlachcicowi odrabiać pańszczyznę, oddawać zboże w naturze, jako to żyto, owies, niemniej kapłony, kury, jaja, chmiel i czynsz pieniężny. Wszystkie jednak robocizny, jakie odrabiać i daniny, jakie oddawać są obowiązani, mają oznaczone przywilejem przez króla Zygmunta III. im nadanym. Prerogatywy te przez wszystkich królów polskich, następców po Zygmuncie III., aż do Stanisława Augusta były potwierdzane, a nawet i po rozbiorze Polski, gdy ta wieś Brodnia dostała się pod panowanie pruskie, później od roku 1815 do rządu Królestwa Polskiego należała, tak król pruski jako i cesarz Aleksander rozkazali, aby włościanie wsi rzeczonej podług osnowy wyżej rzeczonego przywileju traktowani byli. Mając takie prerogatywy i oznaczone granice swych obowiązków, a nawet protekcją panujących zapewnieni, przecież nie mogli być wolnymi od gwałtów. Czyliż przeto można powiedzieć, że sposób myślenia szlachty polskiej nie dąży ciągle do ujarzmienia chłopów? Czyliż szlachta polska może mi dziś zaprzeczyć, że owszem starali się wyzuwać włościan z protekcji rządu, jaką im dawał, aby absolutyzmowi szlacheckiemu chłop polski ciągle był poddany?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stan zdrowia uchodźców koreańskich



Aby dopomóc Koreańczykom w odbudowie ich kraju, spustoszonego wojną, Narody Zjednoczone utworzyły w roku bieżącym agencję Narodów Zjednoczonych dla odbudowy Korei. Czterdzieści trzy kraje uczestniczą w tym zadaniu.

Na zdjęciu: M. J. Donald Kingsley, generalny agent O.N.Z., zwiedza obóz uchodźców w Akasagi, pod Fusan, by zdać sobie sprawę ze stanu zdrowia uchodźców koreańskich.

(Aperçus des Nations Unies)

Wiadomości z Belgii

Uroczystości na cmentarzu polskim w Lommel

Wolni Polacy z Belgii!

W roku 1951, wzorem lat ubiegłych, wolni Polacy zamieszkali w Belgii uczczą pamięć polskich żołnierzy, którzy padli w walkach przy oswobodzeniu ziemi belgijskiej, i których ciała spoczywają na cmentarzu polskim w Lommel.

Tegoroczna uroczystość, której termin, po uzgodnieniu z polskimi niepodległościowymi instytucjami i organizacjami, ustalony został na 21 października (niedziela), winna stać się dowodem solidarności całej Polonii belgijskiej i stanowić wyraz niezłomnej woli walki wolnych Polaków, zamieszkałych w Belgii o wolność, niepodległość i całość Ojczyzny naszej, pozostającej pod okupacją komunistyczną.

Wzywamy niniejszym wszystkie polskie niepodległościowe organizacje, związki i instytucje do masowego wzięcia udziału w tych uroczystościach.

Nie mniej gorąco zapraszamy do Lommel wszystkich Polaków, którzy nie biorą udziału w polskim życiu organizacyjnym.

Zarząd Gł. Zw. Polaków w Belgii.

Program uroczystości które rozpoczynają się o godz. 10. rano:

Program uroczystości przedstawia się w ogólnych punktach następująco:

Msza św. w kościele parafialnym w Lommel. — Złożenie wieńca na grobie poległych obywateli gminy Lommel. — Przejazd na Cmentarz Polski. — Uformowanie pochodu przed cmentarzem.

Na cmentarzu:

Przemówienie wstępne przedstawiciela Zarządu Głównego Związku Polaków. — Przemówienia: Burmistrza gminy Lommel, przedstawicieli duchowieństwa, gości belgijskich, przedstawicieli związków i organizacji polskich. — Odegranie hymnów państwowych (polski, belgijski i holenderski). — Składanie wieńców.

Gospodarzem uroczystości jest Zarząd Okręgu Limburgia Związku Polaków w Belgii wraz z zaproszonymi do współpracy organizacjami. Zarząd Okręgu Limburgia ustalił szczegółowy program uroczystości, kolejność przemówień i dbać będzie o szczegółowe wykonanie ustalonego programu.

Z terenu poszczególnych okręgów organizowane są zbiorowe wyjazdy do Lommel i w tej sprawie prosimy zwracać się bezpośrednio do prezesów Oddziałów Związku Polaków lub do miejscowych duszpasterzy.

Dla Polaków, którzyby chcieli przyjechać bezpośrednio do Lommel podajemy do wiadomości, że zorganizowany będzie przewóz gości ze stacji w Lommel do miasteczka, a następnie na cmentarz.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 15)

„Astra" bierze kierunek na Gibraltar i po kilku godzinach żeglugi wyłaniają się na horyzoncie sterczące z morza skalne wybrzeża cieśniny.

Niebawem grupa czworga ludzi schodzi na ląd.

Na komorze celnej Rob spostrzega, że Harries, Mona i Larry posiadają paszporty amerykańskie.

Potem zagłębiają się w miasto. Rob idzie przodem gdyż tylko on wie dokładnie, gdzie znajduje się biuro sprzedaży owych potężnych maszyn wiertniczych zwanych Bullbiterami.

Oto są na miejscu. W biurze przyjmuje ich dwóch panów. Przedstawiają się sobie wszyscy nawzajem.

Rob musi zdobyć się na wielkie opanowanie, by nic nie dać poznać po sobie. Musi zachować się całkiem poważnie, obco i obojętnie. Przecież bardzo dobrze zna tych dwóch panów z biura.

Są to... major Ross i inspektor Rogers....

Dla pewności Rob siada na uboczu i rozgląda się obojętnie.

Harries szybko przystępuje do interesu. Zawiązuje się ożywiona rozmowa.

— W myśl naszych radiotelegramów — mówi Harries — przyjechaliśmy właśnie po Bullbitery...

— Do pańskiej dyspozycji — kłania się major, poczem przedstawia mu fotografie i rysunki, objaśnia działanie maszyn, operując przy tym mnóstwem cyfr i nazw czysto technicznych.

Właściciel „Astry" jest zachwycony, a Rob podziwia w duchu „fachowość" majora i jego zdolności człowieka interesu.

— Czy możemy zobaczyć te maszyny? — pyta Harries.

— Ależ oczywiście! — zachęcająco odpowiada Ross. — Zechcą panowie nam towarzyszyć. Oto tędy proszę, proszę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rolnik Hodowca

Wędrówki na wsiach francuskich w okresie między św. Michałem a św. Marcinem

Wandejczycy przenoszą się na Południe

Zbiory na wsi francuskiej mają się ku końcowi. Zbiór buraków zakończy bowiem ostatecznie kampanię tegoroczną. Na polach rozpoczęto podorywkę pod zasiewy ozime. W zasadzie jednak praca na polu doznała pewnej przerwy, by przenieść się do stodół, piwnic (w gospodarstwach winnych) i do suszarń.

Natomiast w obejściu gospodarskim praca wre.

Miesiąc rozliczeń

Tu i ówdzie rozpoczęły się już obliczania zbiorów i inwentarza, mające na celu przeprowadzenie rozliczeń między dzierżawcą a właścicielem, między połownikiem a właścicielem ziemi, między pracownikami.

Najwięcej pracy nastręczają rozliczenia na fermach połowniczych, gdzie odbywa się dosłownie obliczanie strat i zysków, które będą podzielone na połowę między pracownika, to jest połownika i między właścicielami ziemi Obliczeniom tym zwykle towarzyszy tak zwany ekspert, którego rolą jest czuwanie nad prawidłością oszacowania. Najczęściej występuje on jako świadek rozliczeń między połownikiem a właścicielem. Może jednak zabrać głos, by stronom przypomnieć bądź to ceny obowiązujące, bądź niektóre postanowienia prawa zwyczajowego, względnie prawa w ogólności. Asystuje przy obliczaniu zbiorów, mierzeniu pojemności beczek, zawartości alkoholu w winie etc.

„Ekspertem" może być każdy obeznany ze zwyczajami wsi francuskiej, z warunkami życia, cenami, prawem. Podkreślić należy, że w okręgach południowych, gdzie istnieją polskie gospodarstwa również poważniejsi gospodarze Polacy występują jako eksperci. Żałować należy, że akcji szkolenia „ekspertów" polskich zaniechano. Ale to już sprawa samej organizacji rolników polskich.

Zwyczaje sięgające średniowiecza

Jednocześnie w połowie jesieni, pod koniec października, odbywają się wędrówki na wsiach. Robotnicy zmieniają miejsce pracy, połownicy zmieniają fermy, przechodzą na dzierżawy w wypadku gdy uciułali dostateczne grosza. Bywa też i odwrotnie, że dotychczasowi połownicy, czy dzierżawcy (ci ostatni rzadziej) wracają skąd przyszli, to jest do pracy najemnej, gdyż na fermie nie mieli szczęścia jako samodzielni gospodarze.

Wędrówki te są bardzo często dość poważne i zmieniają one niejednokrotnie prawie do gruntu oblicze danej okolicy. Zdarzało się, na przykład, że gospodarze polscy w okresie jesiennym, porzucili nieomal do ostatniego któryś z kantonów, by przenieść się kilkanaście kilometrów dalej i utworzyć dość liczną grupę. Zdarzało się też, że grupy polskie rozpierzchały się, by znowu spotkać się po kilku sezonach.

W związku z tymi wędrówkami, jeszcze do niedawna zachowały się zwyczaje sięgające początków średniowiecza. Do tych zwyczajów, które przetrwały należy coś w rodzaju „targu na robotnika".

W oznaczonym dniu a więc „na święty Marcin", czy „na święty Hubert" zależnie od okolicy, w jednym z miasteczek schodzą się robotnicy poszukujący zajęcia i gospodarze, którym potrzebny jest pracownik. Zaczynają się rozmowy, które mają jednak charakter półpubliczny i wyniki rozmów są notowane niczym na zwykłej giełdzie. Notowania wykazują najniższe i najwyższe stawki zarobków rocznych, warunki oferowane przez gospodarzy. Wreszcie odbywa się „godzenie".

W Bourges, oraz w wielu miastach, położonych w okręgach rolniczych, „targi" te przetrwały, mimo państwowych biur pośrednictwa pracy, mimo okręgowych umów zbiorowych, gwarantujących zarobek robotnikowi rolnemu, mimo całego szeregu nowoczesnych urządzeń społecznych.

„Notowania", osiągnięte podczas tych osobliwych „targów" są ogłaszane w pismach lokalnych i służą za podstawę do „godzenia" pracownika rolnego.

Jakkolwiek zwyczaj ten jest przestarzały, świadczy on o ciekawym zjawisku. Dowodzi mianowicie, że mimo pańszczyzny, w dawnych czasach, we Francji istnieli wolni robotnicy rolni, którzy wynajmowali się do pracy dobrowolnie i układali warunki z przyszłymi „patronami". Musieli oni być jednak nieliczni, skoro mogli stawiać swoje warunki, w czasach kiedy wolność prostego człowieka nie była ceniona przez klasę panującą zbyt wysoko.

Emigracja wewnętrzna

Na okres między św. Michałem a św. Marcinem, który to okres jest punktem zwrotnym w życiu wsi francuskiej, przypada również ożywiona emigracja wewnętrzna. Biorą w niej najliczniejszy udział, poza pracownikami, połownicy i dzierżawcy. Zwykle zmieniają oni miejsce pobytu w celu osiedlenia się na gospodarstwach, dających im większe niż dotychczas możliwości. Jedni przenoszą się z małych ferm na większe, inni ze względu na uszczuplenie rodziny, obejmują fermy mniejsze, połownicy przenoszą się na warunki, które uważają dla siebie za korzystniejsze. Nie brak również dotychczasowych robotników, obejmujących po raz pierwszy połownictwo lub dzierżawę. Okres wędrówek na wsi francuskiej decyduje więc o losie bardzo wielu ludzi, pracujących na roli.

Wędrówki te naogół odbywają się w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca zamieszkania zainteresowanych gospodarzy. Zwykle poprzedzają je kilkumiesięczne obserwacje z jednej i z drugiej strony. Następnie przez kilka tygodni z różnymi przerwami odbywają się rozmowy między zainteresowanymi. Wreszcie następuje decyzja, która uskutecznia się w obecnym okresie.

Emigracja z Wandei

Ale wędrówki na wsi francuskiej w ostatnich kilku latach nabrały większego rozmachu. Biorą w nich udział całe wioski, przenosząc się z jednej prowincji do drugiej. Podczas gdy bowiem zachodnie stoki Masywu Centralnego wykazują od stu lat z górą spadek ludności a tym samym porzucanie gospodarstw, w innych prowincjach rolnikom jest ciasno. Przy wytężonej pracy, jaką wkładają do gospodarstwa, gdzieindziej mogliby oni osiągnąć lepsze wyniki.

Na tym tle powstało zjawisko emigracji z jednej prowincji do drugiej. Chodzi o Wandeę, której mieszkańcy przenoszą się do prowincji położonych na południowym zachodzie Francji. Emigracja ta jest zorganizowana przez odpowiedni związek, stojący pod kontrolą ministerstwa rolnictwa. Cały szereg „przeprowadzek" odbywa się jednak poza syndykatem, na mocy umów bezpośrednich.

Gdzie emigrują Wandejczycy?

Wandea, mimo że położona w pobliżu morza, nie korzysta z dobrodziejstw tego położenia. Nie posiada portów. Na nizinach kamienistych hulają ostre wiatry, często unoszące sól morską, niepozwalającą roślinom na należyty rozwój. Ludność wiejska żyje w trudnych warunkach, tym bardziej, że zastosowanie nowoczesnych metod gospodarzenia jest tu dość trudne. Wieś wandejska, głęboko katolicka, jest wsią licznych rodzin. Na tę też prowincję zwrócono uwagę w nakreślaniu planów podniesienia gospodarki na wsiach w departamentach sąsiednich.

Poczyniono kilka prób i wreszcie przystąpiono do osiedlania Wandejczyków w sąsiednich departamentach, wyludniających się od wielu lat. Emigracja ta przybrała poważne rozmiary w okresie powojennym. W roku bieżącym, na przykład w okresie św. Michała przeszło 500 osób opuściło już Wandeę za pośrednictwem syndykatu osiedleńczego, by objąć gospodarstwa na połowę lub w dzierżawę w departamentach Charente, Vienne, Charente Maritime, Deux Sevres, Dordogne i Gironde.

Liczba emigranów wandejskich jest wyższa, gdyż obejmowanie gospodarstw na mocy umowy bezpośredniej, odbywa się prawie bez przerwy. Organizacje rolnicze w okręgu Charente, sygnalizują organizacjom w Wandei wszystkie wolne gospodarstwa, które z kolei są oferowane Wandejczykom.

Z dotychczas ogłoszonych cyfr wynika, że Wandejczycy emigrują jako dzierżawcy lub połownicy, czyli obejmują kierownictwo gospodarstw na nowym miejscu zamieszkania. Wymaga to pewnego wkładu, gdyż gospodarstwa wolne, naogół są zapuszczone od kilku a nawet kilkunastu lat. Potrzebne są więc inwestycje i kapitały na przeczekanie do pierwszych zbiorów. Nowi osadnicy korzystają z pewnych ulg, a nawet pomocy państwowej.

Jeżeli chodzi o osiedlanie się Wandejczyków dotychczas wyniki wykazują, że kierują się oni jednak głównie do prowincji, sąsiadujących z Wandeą, a więc do okręgu Charente, Vienne, Poitiers Nie spotyka się ich jeszcze w departamentach, położonych dalej na południe, takich jak Lot, Lot et Garonne, Gers, Haute Garonne, itd. Nie spotyka się ich również jeszcze w departamentach środkowych, jak Allier, Puy de Dôme, Aveyron, Yonne, Cher, mimo że we wszystkich tych okręgach istnieją conajmniej te same możliwości co w Charente.

Zdaniem znawców problemu, Charente najbardziej odpowiada Wandejczykom ze względu na system gospodarki, zbliżony do wandejskiego a polegający na prowadzeniu gospodarstw hodowlanych i mlecznych.

* * *

Mądre posunięcia na wsi francuskiej w ostatnich latach, odbywające się głównie w okresie jesieni, nie pozostają bez skutków. Z każdym rokiem wzrasta bowiem ilość obszarów uprawnych. Jakość zbiorów i rozmaitość ziemiopłodów, także zyskują na tym stanie rzeczy.

J. Urban

Wydajność krów w Wielkiej Brytanii

Brytyjska rasa krów czarno-białych należy do najbardziej wydajnych pod względem mleka krów na świecie.

(Mat and Stereo Service)



Pszczoły dopomagają do produkcji nasion

Stałe zmniejszenie się w ciągu ostatnich lat produkcji nasion około pięćdziesięciu roślin hodowanych przez rolników amerykańskich, popchnęło amerykańskich rzeczoznawców do zastanowienia się nad tym zagadnieniem i do zbadania przyczyn tego zjawiska.

Wydaje się według ich zdania, że zmniejszenie produkcji nasion wpływa z obniżenia liczby owadów, wskutek zastosowania niektórych metod w uprawie roli. Do tych zgubnych dla owadów metod należą przede wszystkim następujące: używanie różnych produktów do tępienia owadów; zniesienie żywopłotów pomiędzy polami; nawodnienie; drenowanie i używanie innych jeszcze metod, które przyczyniają się do zniszczenia fizycznych warunków potrzebnych do rozmnażania się owadów przenoszących pyłek kwiatowy.

Dowiedziono, że w większości wypadków zapylanie różnego gatunku roślin dokonuje się za pośrednictwem owadów. Jeżeli liczba owadów jest mała, zaraz daje się odczuć zmniejszenie zbiorów ziarna.

Zawodowi pszczelarze przyszli więc z pomocą amerykańskim rolnikom oddając do ich dyspozycji dostateczną liczbę rojów pszczół, stosownie do obszaru zajmowanego przez poszczególne gospodarstwo. Wyniki okazały się doskonałe i zbiory nasion były normalne.

Okazuje się, że pszczoły najbardziej się nadają do przenoszenia pyłku kwiatowego. Przede wszystkim z tej przyczyny, że nektar i pyłek kwiatowy stanowią podstawę ich pożywienia. Chociaż inne owady też się przyczyniają do zapylania roślin, to jednak pyłek i nektar nie są ich podstawowym wyżywieniem. Prócz tego pszczoły z natury samej są dobrze przystosowane do przenoszenia pyłku kwiatowego, gdyż ich tułów i łapki są pokryte puszkiem, do którego przylega pyłek kwiatowy. Ogrodnicy twierdzą, że pszczoły przyczyniają się w 80 proc. do zapylania roślin, przelatując nieraz do piętnastu kilometrów w poszukiwaniu niektórych kwiatów.

Jak się wyrabia skórę królika

Przyda się jego futerko do ozdobienia paletka dziecięcego. Kilka skórek na podbicie płaszczyka, na serdaczek, czapkę, czy mufkę.

Wiemy dobrze, że tak obnoszone futra „fokowe", rzadko miały styczność z prawdziwymi fokami, a są to przeważnie farbowane... króliki. Oczywiście nawet królicze futra mogą być różnej wartości, zależnie od gatunku i wyrobienia skórek. Chyba nie trzeba nawet mówić, że należy ściągnąć skórę z królika, robiąc z jej zawartości smaczne danie.

Skórę trzeba namoczyć w zimnej wodzie, najmniej na dwadzieścia cztery godziny. Jeżeli nie zmięknie dostatecznie, bo była bardzo sucha, niechaj poleży dłużej w kąpieli.

Ostrym nożykiem trzeba oskrobać skórę z resztek mięsa lub tłuszczu. Odciąć głowę i brzytewką przeciąć grzbiet na dwie części, pośrodku brzucha. Ostrożnie! Proszę się nie skaleczyć!

Przygotować sześć do siedem litrów gorącej wody, pięćset gramów ałunu, dwieściepięćdziesiąt gramów soli kuchennej. Bardzo starannie wymieszać, żeby sól i ałun całkowicie się rozpuściły. Proszę zanurzyć skórę w tym roztworze i przez piętnaście minut ją wyrabiać. Włożyć ją z powrotem do tej samej kąpieli i niech przeleży w niej dwa dni. Wieczorem drugiego dnia trzeba znowu skórę wyrabiać przez kwadrans. Do kąpieli dodać gorącej wody, żeby stała się letnia i znowu niechaj skóra moczy się następne dwa dni. Teraz trzeba ją wyjąć i wyciągnąć na kiju, włosem pod spód, niech schnie, ale koniecznie z dala od pieca i w cieniu. Jak tylko zaczyna schnąć, trzeba ją dwa razy dziennie wyciągać we wszystkich kierunkach, żeby była prosta i miękka.

Na zakończenie, żeby futro było ładne, można je posypać albo popiołem z drzewa, lub też kwasem bornym. Niech poleży tak upudrowane przez dwadzieścia cztery godziny. Wyszczotkować je i uradować się ładnym futerkiem.

An.

Buraki do użytku zimowego

Jeżeli masz nadmiar buraków w swym ogródku to się nie martw. Można je przechować przez zimę jeżeli się to uczyni starannie.

Buraki można przechowywać w piwnicy w domu lub na podwórzu, albo nawet w kopcu, który łatwo wykopać.

Przy kopaniu buraków na przechowanie należy to uczynić przed nadejściem mrozów, a następnie dać jarzynę do suchej, piaszczystej ziemi albo nawet do popiołu, w miejsce chłodne, suche i zabezpieczone przed mrozami. Najlepiej utrzymywać w temperaturze 32 do 33 stopni.

Przygotowując buraki na przechowanie należy pamiętać, że jest poprawny i niepoprawny sposób usuwania naci.

Liście należy skręcać, a nie ciąć. Pozostawić jeden cal łodygi, aby buraki nie krwawiły i potem nie wysychały podczas przechowywania.

Z burakami należy obchodzić się ostrożnie, przygotowując je do przechowywania, gdyż bocno krwawią gdy są zranione lub pocięte.

Eksplozja słoneczna za 47 miliardów lat

Kogo martwią wydarzenia na wielkiej arenie międzynarodowej, klęski żywiołowe, katastrofy i inne rzeczy i sprawy, ten winien zapamiętać sobie, że wedle obliczeń uczonych, niedawno ukończonych, słońce będzie oświetlało i ogrzewało ziemię conajmniej przez jakie czterdzieści siedem miliardów lat. Kalkulacje te oparte są na szybkości, z którą słońce spala własne zapasy wodoru, nieprawdopodobnie wielkie.

Jest więc nadzieja na światło i „opał" z zewnątrz, ale jeszcze niewiadomo, jak długo sama ziemia będzie się paliła, co grozi podobno znacznie mniejszymi zmianami globu ziemskiego, niż, na przykład, zgaśnięcie słońca.

Podobno wszechświat, a w każdym razie ten, który nasi uczeni zdołali dostrzec i poznać przy pomocy przeróżnych a bardzo skomplikowanych instrumentów, istnieje około trzech miliardów lat. Domniemany „wiek" słońca nie może przekroczyć pięćdziesięciu miliardów lat, tak bowiem wynika z „pomiarów" tj. jego masy wodoru spalającego się i zamieniającego się w helium.

Ponieważ jeszcze kilka lat temu uczeni nie doszli do tych obliczeń i przewidywali eksplozję słońca „każdej chwili", przeto wszyscy laicy, którzy się wówczas tak bardzo tym martwili, — mogą teraz odetchnąć z ulgą. Uczeni twierdzą teraz, że szanse ekplozji słońca przed upływem czterdziestu miliardów lat są minimalne.

Wszystko to jednak nie zmienia sytuacji światowej, ani faktu, że przeżywamy czasy nie tylko ciężkie, ale i osobliwe.

PORADY LEKARSKIE

Wzrok — najważniejszy z pięciu zmysłów

Wzrok jest najważniejszym z pięciu zmysłów człowieka, bowiem utrata tego zmysłu, choćby i częściowa, byłaby rzeczą nie tylko tragiczną, ale i stratą nie dającą się powetować.

Oczy są delikatną częścią ciała. Tam, gdzie włosy, ręce, zęby lub nogi zdolne są do stawienia silnego oporu oczy ulegają uszkodzeniu. Łatwo można dać sobie radę w życiu z fałszywymi zębami, lub włosami, sztucznymi nogami i rękami, ale oka nic nie zastąpi. Szczególną więc troską należy ochraniać to, czego niczym zastąpić nie można.

Dużo osób nie zastanawia się nad wartością wzroku ani ochroną ócz. Nie wiedzą jakie są skutki wysiłku wzrokowego i jakim niebezpieczeństwem jest czytanie o zmroku lub przy słabym świetle. Nie wiedzą, jak szkodzi oczom zły druk, brudny ręcznik, wycieranie oczu brudnymi palcami, lub czymś ostrym, dlatego też obowiązkiem dorosłych osób jest uświadamianie dzieci w tym kierunku.

Jeśli dziecko narzeka często na ból głowy, traci zainteresowanie lekcjami szkolnymi, lub okazuje niechęć do czytania, należy bezzwłocznie dać zbadać jego oczy lekarzowi. Gdy lekarz przeznaczy noszenie okularów, to przypilnować należy, aby dziecko nosiło je podług przepisów okulisty. Wielu wypadkom słabego wzroku w późniejszym wieku można zapobiec przez używanie okularów w wieku szkolnym.

Przede wszystkim należy przypilnować, aby dzieci nie czytały przy słabym świetle. One nie wiedzą bowiem o tym, jakim niebezpieczeństwem dla ich wzroku jest czytanie przy słabym świetle, aż zamiast liter ukazują się im czarne linijki. Do tego stopnia oczy dostosowują się do światła, że dopiero gdy są całkowicie przemęczone, można zauważyć, iż są zupełnie wyczerpane. Nacieranie oczu brudnymi palcami spowodować może bardzo poważne następstwa, dlatego też przyzwyczajać powinno się dziecko do używania tylko czystych ręczników i trzymania palców i rąk zdala od oczu.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Kobieca strategia.

— Mężulku!

— Co, kochanie?

— Widzisz ten śliczny kapelusz na wystawie?

— Owszem. Istotnie bardzo ładny...

— Więc posłuchaj, za miesiąc są moje imieniny. Wejdź zaraz do sklepu i kup mi ten kapelusz, a dasz mi go dopiero na imieniny. Zrobisz mi niespodziankę!

× ×

Ręka Paderewskiego

Australijczyk Mc Callum opowiedział w Londynie taką historię o Paderewskim.

— Trzydzieści lat temu Paderewski przyjechał do Australii. Miał dać koncert w Brisbane. Jechał do teatru ze swym impresario, w dorożce. Olbrzymie tłumy wyległy na ulice. Chciały zobaczyć, dotknąć wielkiego człowieka...

Paderewski kłaniał się z godnością. Jego ręka wychyla się zza firanki dorożki. Ludzie rzucali się do tej ręki — ściskali ją, głaskali, całowali....

Ale stary, wielki muzyk był przezorny. To nie była jego dłoń! Ta gnieciona, kruszona przez tłum australijski ręka należała do impresaria Paderewskiego, Mc Calluma - ojca.

Październik
17
Środa
Słońce: wschód 6.14, zachód 16.58
Księżyc: wschód 17.36, zachód 9.11

Dziś: Wiktora, Małg.
Jutro: Łukasza
Pojutrze: Piotra i Pelagii

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
6 miesięcy fr. 1.600.—
3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657.
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Smakosze nowojorscy przygotowują wydanie książki kucharskiej, zawierającej potrawy, jakich używają wszystkie państwa członkowskie ONZ.

Widok różnorodnych potraw, przyprawianych na 60 sposobów w zależności od smaków i gustów w dziesiątkach krajów, wywołuje mimo woli ochotę i ślinkę u niejednego.

Autorzy nowego wydawnictwa opierają swoje rachuby powodzenia na kilkuletniej obserwacji, utwierdzającej ich w przekonaniu, że dobra kuchnia przy siedzibie ONZ, uwzględniająca potrawy wszystkich krajów członkowskich stać się może miejscem upragnionej zgody i wzajemnego zrozumienia.

Już niejednokrotnie zauważono, że delegaci azjatyccy n. p. w ONZ chętnie zamawiają potrawy, jakie jedzą Europejczycy i na odwrót, europejscy wielbiciele dobrych dań szukają urozmaicenia wybierając potrawy chińskie, indyjskie czy japońskie.

Cieszą się więc wziętem u delegatów zachodnich befsztyki po tatarsku oraz dania z ryżem po chińsku, jak również żabki zielone i wszelkiego rodzaju morszczyzna, tak ceniona w krajach Dalekiego Wschodu.

Do osobliwości w nowej Książce Kucharskiej dla reprezentantów ONZ mają należeć wszelkiego rodzaju potrawki z ptaków, a nawet z ptasich gniazdek, rozpowszechnione u narodów azjatyckich.

Europejskie smakołyki mają głównie reprezentować wszelkiego rodzaju pasztety, szynki, bekony i delikatne sardynki.

Afrykę mają przypominać owoce z daktylami i kokosami na czele, Azję udoskonalone potrawy na kaszach, mamałygach oraz grzybach, łącznie z przyprawkami z wężów, ptactwa oraz ryb suszonych.

Wreszcie specjalnością kuchni amerykańskiej mają być wszelkie dania w konserwach, ciastka, śmietany, ananasy i bogaty wybór sałat.

Pomysł kuchmistrzów nowojorskich spotkał się już z szerokim echem. Ponad 10 tysięcy egzemplarzy projektowanych przepisów dla kuchni ONZ zostało już zamówionych w przedsprzedaży.

Być może, że pomysłowa kuchnia wpłynie łagodząco na spory, jakie ONZ musi niejednokrotnie rozwiązywać.

Wieści z Polski

Komunistyczny proces zemsty na ludowcach w Warszawie

(Od własnego korespondenta)

Zakończył się przed tygodniem w Warszawie proces pokazowy przeciw ko 6 działaczom Polskiego Stronnictwa Ludowego, oskarżonym przez komunistyczny reżim o szpiegostwo na rzecz państw zachodnich i o akcję dywersyjną. **Aresztowani działacze przebywali bez rozprawy sądowej 4 lata w więzieniu U. B. w Warszawie, gdzie poddani byli specjalnie wyrafinowanym torturom.**

Kremlowskim agentom chodziło o szczególnie dokładne spreparowanie oskarżonych ludowców, aby na pokazowym procesie przyznali się oni do wszystkiego, co im każe komunistyczny prokurator. Czteroletni okres, jaki upłynął od chwili ich aresztowania do procesu najwymowniej świadczy, że **cały akt oskarżenia wraz z tak zwanymi dowodami, nie był dopiero zmyślany i fabrykowany przez UB-owców.** Bo tylko tym można sobie wytłumaczyć tak długie trzymanie tych ludowców w więzieniu śledczym. Jest to także dowodem, że aresztowani działacze nie byli łatwym materiałem do spreparowania ich przez komunistycznych oprawców.

Ale dla komunistycznego wymiaru sprawiedliwości nie ma najmniejszego znaczenia niewinność oskarżonych czy brak jakichkolwiek dowodów, bo sąd wymierzył im bardzo surowe kary od 5 do 12 lat więzienia.

Kim są oskarżeni ludowcy

Witold Kulerski, syn znanego działacza ludowego, senatora z ramienia PSL w niepodległej Polsce i wydawca jednego z najbardziej poczytnych pism w przedwojennej Polsce „Gazety Grudziądzkiej", był w czasie wojny i po wojnie jednym z najbliższych współpracowników Stanisława Mikołajczyka, prezesa PSL i b. premiera. W. Kulerski w czasie wojny zasiadał z ramienia PSL w Radzie Narodowej w Londynie (parlament polski na wygnaniu). Po wojnie wchodził w skład Rady Naczelnej PSL oraz był kierownikiem Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, dopóki nie została ona w 1947 roku opanowana siłą przez agentów komunistycznych i ich pomocników z tak zwanego PSL-Lewica.

Paweł Siudak, w czasie wojny kierownik działu łączności z krajem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Londynie, a po wojnie członek Rady Naczelnej PSL. Aresztowany w październiku 1946 r., w tym samym czasie co i Kulerski.

Wincenty Bryja, zasłużony działacz ludowy, zwłaszcza na odcinku inteligencji ludowej jeszcze w okresie przedwojennym. W czasie wojny kierował pracami „Orki", organizacji inteligencji ludowej, działającej w ramach podziemnego Ruchu Ludowego. Wchodził on także do kierownictwa Centralnego Ruchu Ludowego w podziemiu oraz był skarbnikiem Delegatury Rządu R. P. W czasie powstania stracił on jedynego syna. Po wojnie był członkiem NKW PSL oraz jego skarbnikiem. Mimo fałszerstw i terroru komunistycznego został wybrany posłem do Sejmu z ramienia PSL. Aresztowany został w październiku 1947 roku w Czechosłowacji w czasie ucieczki na Zachód. Komunistyczny minister Spraw Wewnętrznych Czechosłowacji na rozkaz Moskwy wydał Bryję i jego towarzyszy ucieczki: Hulewiczową i Dąbrowskiego w ręce UB.

Maria Hulewiczowa — w czasie wojny kurierka władz Polski Podziemnej do Londynu. W Anglii wydała ona książkę o bohaterstwie i pracy kobiet polskich pod okupacją hitlerowską. Książka ta ukazała się po angielsku pod tytułem „Through Woman's eys" (Oczyma kobiety). Po wojnie pracowała jako sekretarka Mikołajczyka. Aresztowana została w czasie ucieczki na Zachód razem z Bryją i Dąbrowskim.

Jan Dąbrowski, w czasie wojny kurier władz Polski Podziemnej między Warszawą a placówką łączności w Budapeszcie. Po wojnie był on sekretarzem Mikołajczyka w Ministerstwie Rolnictwa.

Sąd wymierzył Kulerskiemu 12 lat więzienia, dla Siudaka 11 lat, dla Bryji 10 lat, dla Hulewiczowej 7 lat i dla Dąbrowskiego 5 lat.

Ostatni proces działaczy PSL jest jeszcze jednym przykładem sowieckiej sprawiedliwości. Niewinne ofiary komunistycznego terroru męczy się, jak w tym wypadku, przez całe lata w piwnicach bezpieki, by potem w pokazowym procesie oskarżyć je o wszystkie możliwe zbrodnie i wpakować na długie lata do więzienia. Komuniści deklamując o demokracji i sprawiedliwości, równocześnie niszczą swe bezbronne ofiary w najbardziej perfidny i bestialski sposób tylko dlatego, że były dobrymi Polakami.

Cele procesów propagandowych przeciw oficerom

Warszawa. — Proces generała Tatara i towarzyszy jest jaskrawym dowodem, że Kreml:

1) w dalszym ciągu nie ma zaufania do Armii Polskiej;
2) usuwa z „Wojska ludowego" przedwojennych oficerów zawodowych;
2) dąży do zwiększenia liczby oficerów sowieckich na stanowiskach dowódców jednostek, oficerów politycznych i w służbie kontrwywiadu.

Naczelne Dowództwo znajduje się już całkowicie w ręku oficerów sowieckich:

Minister Obrony Narodowej marsz. Konst. Rokossowski, szef sztabu generalnego gen. broni Wład. Korczyc.

Dowódca Wojsk Lądowych wiceminister gen. St. Popławski.

Dowódca Marynarki Wojen. admirał Czerkow, zastępca dowódcy admirał Szelągowski, zastępca polityczny adm. Urbanowicz.

Dowódca Wojsk Lotniczych gen. Iwan (Jan) Turkiel, szef sztabu gen. W. Kadazanowicz.

Haft wielkopolski

W sali wystawowej Polskiego Tow. Fotograficznego w Poznaniu przy ul. Paderewskiego 7 odbyła się Wystawa Haftu Wielkopolskiego.

W niewielkiej sali zgromadzono kilkadziesiąt „pajęczynek" wykonanych palcami kobiet i dziewcząt wiejskich. Wystawione eksponaty są owocem kursów hafciarskich, zorganizowanych przed paroma miesiącami w powiatach: jarocińskim, średzkim i szamotulskim, a więc w tych okręgach Wielkopolski, w których hafciarstwo ma swoje wiekowe tradycje i osiągnęło wysoki, artystyczny poziom.

Hafty wielkopolskie, w odróżnieniu od haftów ludowych wielu innych regionów, nie są kolorowe, lecz jednobarwne i to wyłącznie białe. Wykonane są na płótnie lub tiulu, a charakteryzuje je bogaty ornament o motywach roślinnych oraz niezwykle finezyjne wypracowanie, wymagające ogromnego nakładu pracy, nie lada zręczności i wytrwałości. Trudno nieraz uwierzyć, że wspaniale zdobione czepki, fartuszki i kryziki są dziełem spracowanych i twardych palców nieuczonych chłopek, które trudną sztukę haftowania podniosły do wyżyn wyszukanego artyzmu. Szczery podziw wzbudzają prześliczne hafty nasnuwane, przypominające misterne wycinanki, na których wiązki cieniutkich nitek łączą ze sobą poszczególne części ornamentu w pięknie skomponowaną całość.

Żymierski jeszcze żyje!

Warszawa. — W gronie publicznych funkcjonariuszy, coprawda poza plecami dzisiejszych dygnitarzy rządowych, przyglądał się popisom, odsunięty w cień zapomnienia, marszałek Rola-Żymierski. Zajmuje on dziś mało ważną pozycję w Radzie Państwa. Nazwisko jego wymieniono kilkakrotnie w procesie Tatara. Obecność Żymierskiego na pokazie lotniczym wskazuje, że reżim nie zamierza obciążyć go osobiście za „odchylenia polityczne w wojsku", jak to ma miejsce w stosunku do zastępcy jego z tego okresu gen. M. Spychalskiego.

HUMOR KRAJOWY

Powraca do Polski delegacja robotników wysłana do Moskwy. Brak jednego z jej członków. Wszyscy znajomi wypytują z zainteresowaniem jak tam było i czy rzeczywiście jest w Moskwie tak jak piszą w gazetach. Turyści skwapliwie potwierdzają.

— Czy istotnie widziałeś to wszystko na własne oczy? — pyta ktoś jednego z delegatów.

— Pewnie, że widziałem — odpowiada zapytany.

Ludzie dziwią się i kiwają głowami.

— No a dlaczego to Antek nie wrócił z wami?

— Bo Antek tego nie widział — pada odpowiedź.

—:O:—

W Warszawie zezwolenie na praktykę otrzymują tylko tacy dentyści, którzy umieją stosować najnowszą metodę wyrywania zębów, trudną i skomplikowaną, a mianowicie metodę wyrywania zębów przez nos.

Dlaczego? Jest to konieczne, ponieważ w Polsce żaden człowiek nie odważy się otworzyć ust.

—:O:—

Bierut wizytuje szkołę powszechną. Rozmawia dobrotliwie z dziećmi, jak przystało na ojca narodu.

— A powiedz mi, kto to jest? — pyta wskazując na portret na ścianie.

— To jest Stalin, wielki opiekun Polaków — pada odpowiedź.

— A skąd wiesz o tym?

— Pani nam mówiła.

— No, dobrze. A kto to jest?

— To jest marszałek Rokossowski.

— Pięknie. A co on ma na piersi? — pyta Bierut, wskazując na ordery sowieckiego marszałka.

Milczenie. — Pani nie mówiła.

— Jak to, nikt nie wie?

— Ja wiem! — wyrywa się jeden z malców. — To są zegarki!

„Na kolonie zuchy i harcerki jadą"

I.

Moje wspomnienia

Przez kilka tygodni czytałam w „Narodowcu" liczne sprawozdania z rozmaitych imprez letnich, ale o jednej z największych i najważniejszych ani słówka nie znalazłam. Uważając to za niesłuszne, postanowiłam, choć piórem z trudem operuję, napisać garść wspomnień ze Stella-Plage, gdzie w tym roku, podobnie jak lat ubiegłych, rozbiły namioty kolonie letnie, obozy harcerskie i gdzie wiele mamuś i tatusiów spędziło swe wakacje.

Zaczęło się to 17. lipca na dworcu w Lens, skąd wyruszyły autobusy z zuchami na kolonię, urządzoną przez I Okręg Harcerek pod kierownictwem drh. komendatki Idy Olkusznikówny. Pierwszy raz znalazłam się w tym gronie, i przyznam, jechałam bez specjalnego entuzjazmu, bowiem od „życzliwych" rodaków nasłuchałam się uprzednio zarówno na temat Komendy jak i tych kolonii! Życzliwie ostrzegano mnie, że dzieci na kolonii źle jedzą, że są głodne, że śpią w najgorszych warunkach itp. Wobec tego, że kolonia trwa tylko 3 tyg., ryzyko było niewielkie i wiedziałam, że nawet w złych warunkach wytrzymam.

Wesoła podróż

Autobusy ruszyły i jak pod wpływem jakichś czarów niemal natychmiast przerwała się nić, łącząca z miastem i jego codziennymi troskami. Boć któż ma więcej trosk codziennych od dzieci? W zapomnienie poszły wszystkie kłopoty książkowe, naukowe, niezałatwione lub źle załatwione polecenia rodziców. Pod kierunkiem druhen Janki Kluski, Irki Kubiak, Basi Pilarskiej i Fredy Kubiak dzieciarnia zaczęła śpiewać, aż się wozy trzęsły, biorąc w ten sposób w posiadanie swobodę i wakacje. Przyznaję, że i mnie jakoś się zrobiło lżej na sercu i zaczęłam myśleć, czy przypadkiem owi przyjacielscy opiekunowie nie przesadzili.

Po kilku godzinach podróży przez śliczne, faliste okolice dobijamy do Stella-Plage. Z pewnym niepokojem wysiadam z autokaru i przyglądam się powitaniom. Drh. komendantka główna Janina Niedźwiecka czyni honory domu. No i na samym wstępie rozczarowanie: ta „buda", w której, jak mnie ostrzegano, mieliśmy mieszkać, okazuje się dwoma dużymi domami, obok których dwa mniejsze. Wiara pcha się do środka, odrazu poznać bywalców — jedne za komendantką Janką, przydzielającą sypialnie, inne za drh. Idą. My, nowicjuszki, smętnie stoimy na boku z lekkim niepokojem, czy o nas nie zapomną.

A łatwo o to było, boć jeszcze nie rozmieścili się przyjezdni z Lens, a już zajeżdża nowy autokar, z którego wysypują się harcerki z Revin z drh. Marysią Bajową na czele. No i nowa seria powitań, uścisków, całowań i okrzyków. Komendantki się dwoją, troją, wszędzie ich pełno — to zuchowi dźwigają plecak do pokoju, to już kogoś umorusanego ze specjalnym talentem myją, to któremuś niezaradnemu łóżko ścielą.

Siedzę smętna na swym kuferku i obserwuję ten chaos, z którego ma się narodzić ten wakacyjny światek harcerski i zaczynam się naprawdę niepokoić, co to z tego będzie, gdy w cały ten rozgardiasz spada ks. kapelan Dukiel ze swymi harcerzami ze Wschodniej Francji. — Zatkało mnie. — O raju! — myślę sobie — gdzie się to wszystko pomieści? Gdzie ja, nieszczęsna, głowę do snu złożę? — No i dyskretnie zaczynam przepytywać, jak to będzie można dostać się z powrotem do Lens. Ale niczego nie zdążyłam się dowiedzieć, bo zjawiła się komendantka Niedźwiecka, jedną ręką chwyciła mnie pod ramię, drugą porwała którąś walizkę i prowadzi mnie do przeznaczonego dla mnie pokoju rodzinnego. Przechodzimy obok sypialni zuszków. Omal nie zmieniłam się w żonę Lota, co to w słup soli się przekształciła w następstwie niewieściej ciekawości. Z tego chaosu i rozgardiaszu w czasie bijącym wszystkie rekordy powstało doskonale zorganizowane życie obozowe. Łóżeczka w sypialniach równiutko ustawione, zasłane, walizki poustawiane, buciki „na baczność". Zuchy poszli się myć, a wówczas drh. komendantka zajęła się mną — tak o wszystkim pamięta, wszystko ma rozplanowane, wszystko w swoim czasie.

Żałowałam po raz pierwszy w życiu, że nie jestem mężczyzną, bo nie mogłam podrapać się w łysinę, a przy komendantce bałam się drapać w głowę, mogła by bowiem posądzić o przychówek. A był istotnie powód, no bo gdzie się to wszystko bractwo podziało? Komendantka Niedźwiecka odpowiada mi, że zuchów i małych członków org. im. „Dzieciątka Jezus" rozmieszczono w sypialniach, a starszych harcerzy i harcerki w oddzielnych obozach pod namiotami.

Godna podziwu organizacja

Szybko rozpakowałam rzeczy, zasłałam łóżko i urządziłam się tak, ażeby nie dać się zakasować zuchom, no i zaraz poszłam brodzić po okolicach z postanowieniem, że jednak muszę wynaleźć jakiś mankament, żeby się przekonać, że moi informatorzy nie byli ludźmi tylko złej woli. Nie sposób przecież, żeby to wszystko szło tak sprawnie i tak spokojnie. Słychać jakieś krzyki i stuki, pcham się, mocno sapiąc, na piaszczystą górę. I znów oczy przecieram. Jak zaczarowany wyrósł w rekordowym czasie obóz chłopców, którzy pod wodzą ks. Dukiela wznieśli namioty, a teraz stawiają suszarnię na ręczniki i ubrania kąpielowe. Po krótkiej pogawędce gonię dalej, na dalsze tereny, gdzie harcerki zgrabnie i z wrodzonym wdziękiem stawiają swoje namioty. Nie wiedziałam, że płótno to taka złośliwa materia: w najnieodpowiedniejszej chwili wali się na głowy harcerskie, przykrywając i przygniatając roześmiane dziewczęta, które z radością mocują się z tym namiotowym zwierzakiem. No i stawiają na swoim — obóz staje się faktem, namioty jak barwne kwiaty wyrosły na nadmorskich piaskach i już brzmią, huczą śpiewem, śmiechami, tym wszystkim co cechuje młodość i radość życia. I wówczas zdałam sobie sprawę z tego, że na pewno będzie mi dobrze między tymi młodziakami, którzy umiejętnie i serdecznie kierowani przez szefostwo potrafią planowo i tak z sensem pracować. A już ostatecznie zbratałam się ze Stella-Plage, wieczorem przy pierwszym podniesieniu i opuszczeniu flagi narodowej na maszt. Uroczysta była to chwila.

Pierwsze pożegnanie dnia

Na wewnętrznym dziedzińcu Maternelle pośrodku boiska wzniesiono wysoki maszt, w obramowaniu krzewów stoi skromna kapliczka z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Młodzież stoi wokół boiska, ręce wzniesione do pozdrowienia harcerskiego. Sztandar płynie w górę, dumnie łopocąc na wietrze. Później kilka słów powitania i programu obu komendantek. Spokojne, ciepłe, serdecznie słowa bez przesady, bez patosu, bez górnolotności, a przecież tak gorąco polskie, tak patriotyczne. Takie, które najprościej trafiają do serc dziecięcych. A potem długa, gorąca modlitwa pożegnanie dnia. Wiedziałam już, że będzie mi tu jak najlepiej, to też tylko głowę przyłożyłam do poduszki i już spałam, jak najprzykładniejszy z zuchów. I dziś, gdy te wspomnienia piszę, poświęcam tym pierwszym chwilom tyle miejsca, bo one najlepiej wskazują wszystkie wartości harcerskiej kolonii letniej.

B. S.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stary dom stanie na nowych fundamentach



(Foto: Record)

Ponieważ budowa autostrady na południe od Paryża wymagała usunięcia 15 domów, a zniszczenie ich byłoby pociągnęło za sobą wielkie straty, rozwiązano sprawę, przenosząc domy na inne fundamenty. Oto jeden z domów przeciągany na nowe miejsce.

Przygody Rafała Pigułki

— Resztki słońca wykorzystać —
Takie plany Rafał snuje,
A więc hamak, oczywista,
Jeszcze dziś sobie kupuje.
Jak zawiesić? Gdzie są drzewa?
Zasadził więc dwie rośliny:
Co godzinę je podlewa,
By urosły mu do zimy... (x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



181) (Ciąg dalszy)

Markiz de Lavera był wybitnym typem południowca, który tak działa na każdą kobietę. Zauważyła to już wcześniej, że gdziekolwiek zjawiała się w jego towarzystwie, natychmiast przyciągał ku sobie spojrzenia wszystkich otaczających kobiet. I musiała przyznać, że nawet na nią działa jego czar w silnym stopniu.

Nie był już młodym, stał na granicy tych lat, które czynią mężczyznę jeszcze bardziej interesującym dla dojrzałej kobiety.

A należy dodać, że Mignon bynajmniej nie znajdowała zadośćuczynienia w małżeństwie z podstarzałym, zazdrosnym generałem Hecomer.

Tęskniła ona za odmianą, za czymś coby ją silnie pociągnęło, coby sprowadziło ją na drogę przygód, niebezpieczeństw, od których krew pulsuje szybciej w żyłach.

Krótki czas w Paryżu mógł dostarczyć tych wrażeń, a markiz jak raz nadawał się do tego celu.

O markizie wiedziała bardzo mało — nierad bowiem opowiadał o sobie. Generał Hecomer twierdził wprawdzie rzekomo na zasadzie posiadanych przez się, dokładnych informacji, że ród de Lavera dawno wygasł, ale widocznie był to tylko wymysł podyktowany bezgraniczną zazdrością, po to, by markiza przed nią oczernić.

Wiedziała, że mieszka w pierwszorzędnym hotelu, jest przyjmowany w najwybitniejszym towarzystwie, że zwiedził prawie cały świat, zaś sam — prezentował się jako kawaler, którego każda kobieta mogła jej pozazdrościć. W dodatku był męski i piękny — i uwielbiał ją.

Mignon odrzuciła wszystkie wątpliwości, które się jej nasuwały i zwróciła się wprost:

—Dobrze markizie, wystawię cię na próbę. Zobaczymy czyś pan dostatecznie oddany swej pani, niewolnik!

— Słucham cię mylady!

Mignon wpiła się kurczowo palcami w jego rękę.

— Nienawidzę jej! Słyszysz? Nienawidzę — za to, że ją wszyscy mężczyźni kochają... za to, że z powodu niej on wzgardził... mną..., Fred Harding... król żelaza... do którego kiedyś me serce należało...

— Mylady, proszę o tym nie wspominać! Serce pani do nikogo nie powinno należeć, za wyjątkiem do mnie.

— Cicho, ja go więcej nie kocham. Nienawidzę go za to, że kocha tamtą, tam. Ona musi umrzeć, słyszy pan? Musi — by nasycić mą zemstę. Tak — on jej posiadać nie będzie. Muszę zburzyć jej szczęście z tym lordem Champlin, od którego raz już ją oderwałam.

— Już raz oderwałaś? — wykrzyknął zdziwiony markiz.

— Tak — potwierdziła — już raz zaważyłam na jej losie, już raz triumfowałam nad nią, lecz teraz widzę, że cały wysiłek był na nic. Ale jeszcze nie za późno. Jeszcze zdołam ją zniweczyć!

— Opowiedz, mylady. Niesłychanie jestem ciekawy usłyszeć o wszystkim, co zaszło między panią a tamtą. Co za rolę odegrał ten Harding i dlaczego pani wyszła nagle za generała Hecomer?

Lecz Mignon uchyliła się.

— To zbyt długa historia. Opowiem ją panu, markizie, kiedy... kiedy...

Zatrzymała się na chwilę. Spojrzała jeszcze raz przenikliwie na swego partnera.

— Kiedy wypełnisz markizie mój rozkaz. Gdy mi przyniesiesz utęsknioną wieść, że z kobietą tą skończone — dokończyła szeptem.

De Lavera zagryzł wargi.

— Pani żąda wiele, mylady.

Mignon wzruszyła niedbale ramionami.

— Cena panu nie wystarczy?

— Tak, opłaca ona najszaleńszą próbę... A jednak, mylady, — życie ludzkie...

Mignon powtórnie wzruszyła ramionami.

— A bo kto się o to kłopocze?

— Morderstwo...

Kobieta przymknęła oczy:

— O tym wszak nie mówiłam.

Lecz chce pani, bym ją sprzątnął, bym zniszczył szczęście tej pary!

— Oh! — Pozostawiam panu wybór środków..

De Lavera westchnął.

— Niestety — nie zbyt wielki jest ich wybór.

Szyderczy uśmiech wykrzywił usta lady Hecomer. Zmierzyła pogardliwym wzrokiem swego sąsiada.

De Lavera drgnął.

— Mylady, — nie tego. — wyjąkał.

Spod przymkniętych powiek obserwowała przewrotna kobieta swego sąsiada. Najmniejsze drgnienie jego twarzy nie uchodziło jej baczności w półmroku loży. Czuła całą walkę, którą toczył teraz z sobą, a gorące uściski jego dłoni dawały jej dowód, że słabnie w nim wahanie i wzmaga się jej wpływ.

To jeszcze bardziej pobudziło ją do wypróbowania potęgi swego kuszenia.

Wzrosło w niej pragnienie stać się czynnikiem decydującym w życiu tamtej kobiety.

To się nazywa przeżyć coś nowego!

Ludzmi igrać jak lalkami, układać plany ich życia, a głównie zemścić się, zemścić nad wszystkimi za piekło jakiego zaznała w pożyciu ze starym generałem.

Wiedziała doskonale, że bogactwa jego mają się już ku końcowi, że przemijają dni blasku, na których budowała zamki fantazji swego życia, że zbliża się może chwila, gdy stanie wobec „Niczego" — przeraźliwego i groźnego.

Napadła ją jakaś szalona radość na myśl o wszystkich ponurych planach zemsty i niezwalczona chęć, by je wypełnić. Naturalnie swą poprzednią myśl:

— Opowiadał mi pan, markizie, o dziwnej sile hipnotycznej, którą posiadasz, a która i na mnie z twych oczu działa. Spróbuj pan swej siły na tej blondynce tam. Zasugeruj jej samobójstwo, na przykład... Sumienie pańskie wszak będzie czyste... czyż nie? Chce pan to uczynić dla mnie? Znasz wszak cenę, którą płacę za to, markizie!

Mignon przysunęła się zupełnie blisko do markiza. Nie mógł się oprzeć i szepnął:

— Żądaj czego chcesz, Mignon — będę posłuszny, bowiem kocham cię.

Oczy jej zabłysły triumfająco.

Teraz już była pewna swego.

Zemsta jej wreszcie się spełni.

I bezwolnie poddała się czyłym pieszczotom markiza.

. . . .

Lord Champlin nachylił się do ucha Lei i spytał pełnym szczęścia głosem:

— Przekonałaś się już, Leo, żem znalazł w odwiedzeniu opery najlepszy środek na wyrwanie Mary z letargicznego stanu? Widziałaś z jakim zainteresowanim śledziła przebieg akcji, Jak jej oczy błyszczały a policzki zarumieniły?

Lady Lea uścisnęła dłoń brata i odpowiedziała szeptem, by jej Mary przypatrująca się uważnie akcji scenicznej, nie usłyszała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

29-let. rocznica istnienia „Sokoła" w Carvin

Gniazdo „Sokół" w Carvin obchodziło w ostatnią niedzielę swą 29-letnią rocznicę istnienia, połączoną z poświęceniem nowego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele Oignies-Chapelle (Fosse 6), odprawioną przez ks. prob. Wrońskiego. Po dokonaniu poświęcenia nowego sztandaru, duszpasterz złożył z tej okazji życzenia Gniazdu z Carvin. Asystowały tej uroczystości sztandary różnych towarzystw z Carvin i Oignies-Chapelle, oraz delegaci Gniazd okolicznych. Zaznaczyć należy obecność p. dyr. Fissiaux, wielkiego przyjaciela Polaków, który nie raz już brał udział w podobnych uroczystościach naszych rodaków.

Po uroczystościach kościelnych zebrani druhowie, goście, delegaci i poczty sztandarowe, wokół nowopoświęconego, uczestniczyli we wspólnej fotografii, dokonanej przed Salle des Fêtes de Plantigeons, gdzie mieści się też siedziba tut. Gniazda. Następnie podejmowano lampką wina zebranych uczestników na czym zakończono przedpołudniową uroczystość.

Z okazji swego święta Gniazdo urządziło imprezy sportowe, w której brało udział szereg zawodników. Był to bieg na przełaj 3.000 m o nagrody. Zwycięzcami jego byli:

Klasa I-sza: 1. Mercier Joseph; 2. Lamenta Zygmunt.

Klasa II-ga: 1. Sokołowski Zdzisław; 2. Perzewski Franc.

Zasługa w zorganizowaniu powyższej imprezy sportowej, jak i całej uroczystości jubileuszowej należy do dh. Słojewskiego, naczelnika Gniazda Carvin.

Uroczystość popołudniowa rozpoczęła się o godz. 18 na Salle des Fêtes de Plantigeons. Prezes Gniazda, drh. Graja, powitał przybyłych gości oraz zebranych przy stole prezydialnym delegatów różnych organizacji.

Wymienić należy obecność drh. Mienty, prez. okr. II, drh. Musielaka Fr. nacz. okr., oraz drh. Dupiczaka, sekr. okr. Przybył również ks. Wroński, oraz brat Leon.

Gniazdo Carvin przez ręce swego naczelnika wręczyło bukiet kwiatów p. dyr. Fissiaux, który przybył z córką również i na popołudniową część programu. Podziękował on w krótkich słowach pełnych uznania dla pracy społecznej Polaków, kończąc w języku polskim: „Niech żyją „Sokoły" polscy".

Dalej przemawiali, składając życzenia: przedstawiciel „Narodowca", prez. okr. II. drh. Mienta, oraz p. Pietrzak, prezes K.T.M., który zachęcał do dalszej owocnej pracy pod nowopoświęconym sztandarem. Rodzicami chrzestnymi jego są pp.: Pietrzak, Syrokowa, Rutkowska, Matuszak, Siejewska, Rybka, Piątkowa i Wyżuj.

Z zaproszonych Gniazd Sokolich w uroczystości brali udział: Frais-Marais i Ostricourt.

Występy z ćwiczeniami wolnymi, piramidami, jak i na poręczach pojedynczych i piętrowych, uzyskały ogólny poklask zebranych na sali. Nagrodę w ćwiczeniach wolnych zdobyło Gniazdo Ostricourt. Nie można jednak pominąć wyrażenia uznania miejscowego Gniazda, które za dobrze wykonane pokazy ćwiczeń, uzyskało oklaski zebranych na sali. W przerwach między występami [illegible] do księgi pamiątkowej.

Po zakończeniu uroczystości oficjalnych, nastąpiła zabawa taneczna.

Gniazdo „Sokół" w Carvin wyraża tą drogą swoje serdeczne podziękowanie przybyłym pocztom sztandarowym, delegacjom oraz gościom, którzy przez obecność swą przyczynili się do uświetnienia ich jubileuszu.

My ze swej strony składamy „Sokołowi" z Carvin życzenia dalszego rozwoju, oraz słowa zachęty do dalszej pracy na niwie społecznej.

Kandydatki na „Miss Prasy"

LENS. — Zawiadamia się młode Polki w Lens i okolicy, że przyjmuje się jeszcze zgłoszenia kandydatek na „Miss Prasy". Przeszkody techniczne uniemożliwiły odbycie wyborów preliminacyjnych w ub. niedzielę, wobec czego wybór „Miss Prasy" odbędzie się w czasie balu, w sobotę, 20 października, na sali kopalnianej, przy route de Béthune, szyb 1, w Lens.

Dziewczęta od lat 17 do 25 mogą zgłaszać się codziennie w kawiarni Tabarin, obok ratusza. [illegible] Organizatorzy balu zebrali już liczne nagrody, wartości ponad 300 tys. fr., które zostaną rozdzielone między „Miss Prasy" oraz jej damy dworskie.

Warunki dla kandydatek: wiek od 17 do 25 lat, miejsce urodzenia we Francji.

Bilety wstępu na bal są do nabycia w głównych kawiarniach w Lens.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Roubaix — R. C. Paryż i Nimes — Lille najciekawszymi spotkaniami w czwartek w pierwszej lidze
Stade — Nantes w drugiej lidze

O mistrzostwo piłkarskie Francji rozegrają się w czwartek dalsze mecze. Najciekawszymi spotkaniami będą gry w **Roubaix**, gdzie spotka się miejscowa drużyna z **Racingiem paryskim.** Roubaix pomimo przegranej w Lille jest faworytem spotkania, chociaż drużyna stołeczna często sprawia niespodzianki. Drugim najciekawszym spotkaniem będzie **Nimes — Lille.** Drużyna Lille po ostatnim zwycięstwie nad Roubaix na swoim boisku, starać się będzie spotkanie to wygrać. Nimes zaś nie chcąc stracić kontaktu z czołem tabeli, również dążyć będzie do wygrania. Remis tutaj nie wykluczony.

Z innych spotkań zanotować należy mecz **Bordeaux-Metz** w Bordeaux. Wynik tutaj będzie niepewny, gdyż Bordeaux po ostatniej wysokiej porażce w Reims będzie się starało zrehabilitować przed własną publicznością.

Nancy — Nice powinna wygrać drużyna z Lazurowego Wybrzeża, a przynajmniej zdobyć się na wynik remisowy.

Rennes — Le Havre — tu również drużyna gości powinna spotkanie rozstrzygnąć na swą korzyść.

Lens — Lyon — spotkanie to jest niewiadomą. Lyon to nowa drużyna w I. lidze, która gdy jest dobrze usposobiona może wywieźć jeden punkt. Faworytem spotkania jest jednak drużyna z Lens, za którą przemawia własne boisko i ostatni piękny mecz o mistrzostwo w Nicei.

Saint-Etienne — Reims. — Gra zapowiadają się ciekawa. Obie drużyny są mniej więcej równe, a że mecz odbędzie się w St.-Etienne, więc wygrać mogą gospodarze.

Sète — Sochaux. — W Sète trudno jest wygrać — pomimo klasycznej gry, jaką posiada Sochaux. Wynik remisowy może zakończyć tę walkę.

Ostatnie spotkanie odbędzie się w **Strasburgu**, gdzie spotkają się miejscowy **Racing z Ol. Marsylią.** Drużyna stolicy Alzacji jeszcze nie wygrała żadnego spotkania, to też starać się będzie mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.

II. Liga

Z przewidzianych kalendarzem gier 9 spotkań odbędą się tylko dwa: w Paryżu zagrają: Stade — Nantes, a w Tuluzie: **F. C. Toulouse — Angres.** W obu wypadkach należy oczekiwać zwycięstwa gospodarzy, co pozwoliło by umocnić pozycję Stade Français na czele tabeli II ligi.

A oto jak wygląda kalendarz gier na czwartek 18 bm.

I. Liga	
Nimes - Lille	Rennes - Le Havre
Bordeaux - Metz	Sète - Sochaux
St.-Etienne - Reims	Lens - Lyon
Strasbourg - Marseille	**II. Liga**
Roubaix - RC Paris	Stade F. - Nantes
Nancy - Nice	Toulouse - Angers

Komunikat Kuriera Harnes

W niedzielę dnia 21 października o godz. 17.30 w lokalu p. Dembickiego odbędzie się bardzo ważne zebranie. Uprasza się o przybycie wszystkich graczy. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

Uwaga ! Niedziela jest wolna od gry.

Wyniki gier z niedzieli dnia 14. 10. 51.

Kurier Młodzież — Wingles młodzież 2—0

Kurier (PZPN.) — Gwiazda Bully 0—11. Kurier wyjechał do Gwiazdy z 9 graczami. Dwóch graczy się nie stawiło.

Kurier I. A. — U.S. Courrieres 2—0.

Gry na niedzielę 28 października.

Młodzież Kuriera przesiw Dourges na boisku Harnes o godz. 9.30.

Drużyna PZPN. na boisku Kurier - Sokół przeciw Polonii Mazingarbe o godz 15.

Kurier I. A jedzie do Souchez. Wyjazd o godz. 14.

Klub Sportowy Kurier uprasza młodzież o stawienie się na wizytę do doktora Flama w dniach 16. 17. i 18. października w godzinach wieczornych od godz. 19. do 20.

Zarząd.

BOKS

Walczak — Humez będą walczyć dnia 1 listopada w Lille

LILLE. — Dowiadujemy się, że mecz WALCZAK - HUMEZ odbędzie się w Lille w sali Palais des Sport de la Foire, dnia 1 listopada. Będzie to dużą atrakcją dla amatorów boksu.

Po zwycięstwie Francji w Genewie

W Genewie Francja wygrała mecz **bardzo trudny, gdyż Szwajcarzy należą do najlepszych piłkarzy. Zwycięstwo odniesione zostało w dodatku na własnym terenie Szwajcarów.**

Na obrazku Vignal i Jonquet pod bramką francuską w rozgrywce ze Szwajcarami Ballemanem, Fattonem i Maillardem II.

(Foto: Record)



Przysposobienie wojskowe do lotnictwa

Lens i okolica. — Przypomina się poborowym rocznika 1952, 2-gi kontyngent, rocznika 1953 i 1954, że kursy przysposobienia wojskowego z zakresu lotnictwa zostaną wznowione w środę 17 października z mechaniki, a w czwartek 18 października z radia, na sali szybu nr. 1. w Lens.

Ci, którzy nie byli na poprzednim zebraniu, będą mogli się zapisać przy wstępie na salę. To samo dotyczy tych, którzy uczęszczali na kursy na początku roku.

Niebawem zostanie wyświetlony film nadesłany przez Ministerstwo Lotnictwa. Ostateczna data będzie podana w prasie w najbliższych dniach.

Nadzwyczajny kongres syndykatów C.F.T.C. w Pas-de-Calais, uchwalił utworzenie kasy solidarności

LENS. — Unia Departamentalna Syndykatów Chrześcijańskich w Pas-de-Calais odbyła nadzwyczajny kongres w Lens. Chodziło o przedyskutowanie i utworzenie kasy solidarności i obrony zawodowej. Kongres uchwalił utworzenie takiej kasy.

Dzięki znacznemu podwyższeniu składek, w razie strajku, robotnicy otrzymają zapomogi, które umożliwią im wytrzymanie do ostatecznego rezultatu. Kasa rozpocznie swoją działalność od 1. stycznia 1952.

Z „Dnia Zbiegłych Jeńców Wojennych" w dniu 14 października 1951

W niedzielę 14. października br, „Zbiegli Jeńcy Wojenni" oddali hołd swym kolegom zmarłym za Francję.

Po Mszy św., celebrowanej w kościele St. Léger w Lens udano się w pochodzie do Pomnika Poległych, gdzie został złożony wieniec. Po czym prezes okręgowy p. Gérard Ludwik przystąpił do oficjalnej dekoracji następujących członków:

Pp. Bonnel Henryk i Durin Eugeniusz (pośmiertnie) — medalem Zbiegłych Jeńców i medale „Commémorative 1939-45; Cymbalist — krzyż wojenny rozkazem Brygady i medal Commémorative 1939-45; Krzyzostaniak St. — krzyż wojenny rozkazem pułkowym i medal Commémorative; Fonson i Verhille medalami Zbiegłych Jeńców i Commémoratives 1939-45.

Wszystkie sztandary Komitetu Patriotycznego były obecne. Pomiędzy zaproszonymi można było zauważyć pp.: kapitana żandarmerii, Bracquart, prezesa generalnego Zbiegłych Jeńców Wojennych, Maréchal, Nenzi, Dehay, Bultez i Lefere, sekr. gen. P. de C., pp.: Ukleja Piotr, prezes gen. Zw. Uczestników Pol. Ruchu Oporu (Z.U.P.R.O.), Rezulak Jan, sekretarz gen. i Skibinski, prezes Z.U.P.R.O. Sallaumines, Wilk wraz ze sztandarem, oraz P.O.W.N., ze sztandarem jak i wiele osób cywilnych.

Po ceremonii odbyło się przyjęcie winem honorowym przez nowo odznaczonych.

P. kapitan żandarmerii, p. prezes generalny Zbiegłych Jeńców oraz prezes z Lens, złożyli następnie gratulując nowo odznaczonym.

Sekretarz LEFERE

Nowe Rady Departamentalne

	w Nord	(P.-de-C.)	Aisne	Somme
R. P. F.	23	10	9	8
Niezależni	8	15	7	4
M. R. P.	8	—	1	1
Radykali	1	3	—	—
R. G. R.	2	11	—	—
S. F. I. O.	21	16	13	13
Komuniści	7	2	5	4

Wybuch „butagazu" spowodowany brakiem ostrożności

LILLE. — W sobotę około godziny 14, 74-letni Rose Georges, zamieszkały w Marcq-en-Baroeul, 11, rue Gabriel Péri, zamieniał butelkę z gazem „butagaz", na inną przy zapalonym piecu. Butelka nie była widocznie szczelnie zamknięta, gdyż gaz rozszedł się po kuchni i wkrótce spowodował wybuch oraz początek pożaru. Pożar został ugaszony, a żona Rose'a ciężko poparzona, została odwieziona do szpitala.

Rose Georges odniósł tylko lekkie poparzenia.

Zatruł się gazem w czasie kąpieli

LAMBERSART. — 18-letni student Francis Dhaussy, zamieszkały w Lambersart, 41, rue de Lopmret, został znaleziony przez swą matkę bez życia w łazience. Przywołany natychmiast lekarz skontaktował początek zatrucia gazem i zdołał po wielu wysiłkach przywrócić chłopca do życia. Wypadek ten był prawdopodobnie spowodowany złym funkcjonowaniem gazowego grzejnika wody.

Kradzież złotych monet

PARYŻ. — Elżbieta Gast, zatrudniona u doktora Schektera w Bezons, została osadzona w więzieniu za kradzież 189 złotych monet na szkodę swego pracodawcy.

Delegacja górników z Zagłębia Ruhry w Paryżu

Paryż. — W paryskim magistracie została przyjęta delegacja górników z zagłębia Ruhry, która wręczyła prezydentowi miasta Pierre de Gaulle'owi lampę ofiarowaną przez burmistrza miasta Recklinghausen.

Zaginiona Gilberte Amette powróciła do rodziców

VERSAILLES — Jak już donosiliśmy, w niedzielę dnia 7 października zaginęła w tajemniczy sposób 18-letnia Gilberte Amette z Cergy, która na kilka dni przed tym oświadczyła swemu narzeczonemu, że ma zamiar popełnić samobójstwo.

Okazało się jednak, że zaginiona dziewczyna zmieniła swój zamiar i powróciła do domu swych rodziców.

Przepraszała rodziców i narzeczonego twierdząc, że w czasie nieobecności pracowała u różnych rolników w okolicy Fontainebleau.

ARGENTEUIL (S et O) — Opieka Rodzicielska komunikuje, że kursy wieczorowe dla młodzieży rozpoczną się dnia 19 października o godz. 19.30 (piątek) w szkole francuskiej przy Bld Jeanne d'Arc w Argenteuil.

Wszystka młodzież polska proszona jest o wzięcie udziału w powyższym kursie.

Program obejmuje: język polski; historię i geografię Polski oraz naukę wychowania.

Uwaga Polacy w Angers i okolicy!

Z okazji 18-tej rocznicy swego istnienia, Tow. św. Michała w Angers zaprasza wszystkich Polaków z Angers i okolicy na zabawę taneczną, która odbędzie się w sali Café des Champs Elysées (119, rue de la Chalouère) w sobotę wieczorem, dnia 20 bm. Początek o godz. 20.

Równocześnie zawiadamia się, że w niedzielę 28 bm. odbędzie się w kaplicy siótr „Du Bon Conseil" przy ul. Pasteur nr. 59, nabożeństwo polskie o godz. 10-tej.

Zarząd Tow. św. Michała.

Ojcobójca z Loos-en-Gohelle stanie niebawem przed Sądem Przysięgłych

BETHUNE. — Jak już donosiliśmy dnia 10 lipca br. 18-letni Gaston Dupuis, zamieszkały w Loos-en-Gohelle, cité des Ragognieux, stając w obronie swej matki, zabił własnego ojca uderzeniem bagnetu w serce.

Stanie on obecnie przed Sądem Przysięgłych Pas-de-Calais.

Uwaga Rodacy z Waziers, Clochette i Dechy

Koło Teatralne im .Ing. Paderewskiego otwiera z dniem 21. października swój sezon teatralny, połączony z 29-tą rocznicą.

Koło Teatralne „Wesoły Pomorzanin" Ostricourt, wieloletni mistrz Zw. wystąpi ze sztukami konkursowymi, które naprawdę tylko silne koła mogą wystawić z dobrym zespołem, to też szan. Polonia będzie podziwiała ich grę.

Mistrz wystawi nast. sztuki: 1) „Zamek na Czorsztynie" — czyli „Bojomir i Wanda", piękna opera w 1 akcie z muzyką zabawi 1 godz. 30 minut widzów, pięknymi śpiewami (solo i chóralne); 2) „Fanfaronada kapitana Matamora" z czasów historycznych kapitana Frakusa, jest bardzo interesującym, że także 60 minut gry, pobudzi widzów do śmiechu.

Początek o godz. 16-ej. Wstęp na miejsca numerowane I. 150 — II. 100 fr., można nabyć już u skarbnika kolegi Karasińskiego, Reżysera kol. Majchrzaka na Clochette.

Zapraszamy wszystkie miejscowe i pozamiejscowe organizacje oraz całą Polonię tą drogą, gdyż otrzymaliśmy salę bardzo późno, nie mogliśmy wysłać zaproszeń do bratnich towarzystw.

Wieczorem o godz. 20.30 wielka zabawa.

Za Zarząd: MAJCHRZAK, Reżyser Koła

Niemieccy turyści skradli 6 wartościowych obrazów

PROVINS. — Po odjeździe czterech turystów niemieckich, właściciel hotelu w Provins, stwierdził zniknięcie sześciu wartościowych obrazów Teodora Rousseau, szkoły Barbuzon.

Studenci zagraniczni uczestniczyli w winobraniu

BORDEAUX. — Studenci z pięciu różnych krajów (Stanów Zjedn., Szwajcarii, Niemiec, Holandii i Austrii) uczestniczyli w dep. Gironde w winobraniu, wspólnie ze studentami francuskimi. Za dnia pracowali w winnicach a wieczorem zbierali się w kołach uniwersyteckich ze studentami z Bordeaux. Przed odjazdem do swoich krajów, zwiedzili Bordeaux.

Bordeaux uczciło stulecie urodzin marszałka Focha

BORDEAUX. — Z okazji stulecia narodzin marszałka Focha, generał Weygand złożył wieniec pod pomnikiem poległych. Następnie uczestniczył w Mszy św. w katedrze św. Andrzeja. Poseł-mer Chaban-Delmas przyjął generała w ratuszu, gdzie wydano przyjęcie dla oficerów i podoficerów rezerwy.

Generał podkreślił w przemówieniu potrzebę jedności wśród Francuzów, ponieważ „Francja, jeśli chce żyć, musi być silna".

Warto przypomnieć, że gen. Weygand był szefem sztabu generalnego marszałka Focha.

Samolot szwajcarski zdołał odlecieć z Mont-Blanc

Chamonix. — Samolot „Pipercub", na którym pilot szwajcarski Zehr zdołał lądować na górze Dome du Goûter pod szczytem Mont Blanc'u mógł odlecieć po dokonanej reparacji śmigła i podwozia i wylądował na lotnisku w Sion. Odlot na przestrzeni 40 metrów, jaką miał do dyspozycji, dokonał się przy pomocy aparatu „sandow" używanego do wypuszczania szybowców.

HOMÉCOURT (M. et M.). — Dnia 12. 9. 51 odbyły się nowe wybory Zarządu **Bractwa Żywego Różańca**, który ukonstytuował się następująco:

Prezeska: p. Ćwiertnia Pelagia, 12, rue de Cité, Homécourt; wiceprezeska: p. Szczęśniak; sekretarka: p. Kowalka Franciszka, 169, rue Petite Fin — Homécourt; zastępczyni: p. Zelak; Skarbniczka: p. Borkowska; Rewizorki kasy: p. Mizerna i p. Walczak; Chorążna: p. Kawczyńska; Asystentki: pp. Szczęśniak i Szankowska.

BOLLWILER. — Związek Chrześcijańskich Robotników Polskich w Bollwiller urządza dnia 28. 10. 1951 uroczystość Chrystusa Króla, na którą zaprasza wszystkie towarzystwa katolickie należące do bloku katolickiego 9-go Okręgu.

Uroczystość zaczyna się Mszą świętą o godzinie 11.30 przed południem w kościele w Bollwiller. Towarzystwa katolickie są proszone o jak najliczniejsze przybycie na wyżej wymienioną uroczystość ze sztandarami i z występami. Zbiórka przed kościołem.

Zarząd

Bractwo Różańcowe

LENS, szyb 4. — Bractwo Różańca Żywego odbędzie swe kwartalne zebranie w czwartek 18 października o godz. pół do 4-ej u p. Marchewki.

O liczne przybycie sióstr prosi **Zarząd**

AVION. — Bractwo Różańca Żywego zawiadamia siostry, iż zebranie odbędzie się w czwartek 18 października o godz. 16.30 w starym kościele. Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa, celem omówienia sprawy sztandaru.

Za zarząd, sekr.: **Małecka G.**

BRUAY. — Bractwo Różańcowe Bruay-miasto, odbędzie swe kwartalne zebranie zelatorskie o g. 4-tej, zaś ogólne pół godziny później tj. o 4.30 w środę 17 października w Barze Polskim. Obecność wszystkich sióstr konieczna ze względu na ważność spraw.

Za zarząd, sekr.: **Kasparkowa.**

DECHY. — Trzecie kwartalne zebranie **Bractwa Różańca Żywego** odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 16-tej w sali p. Musielaka. **Zarząd.**

Sokół

BRUAY - THIERS. — Tow. Gimn. „Sokół" zwołuje zebranie na niedzielę 21-go października o godz. 11-ej w sali druhą Mąki Sylwestra.

Sprawy ważne dotyczące naszej rocznicy. Obecność wszystkich członków jest pożądana. **Zarząd**

Tow. Hodowlane

CALONNE-RICOUART. — Zarząd **Towarzystwa Hodowlanego „Chów Światowy"** w Calonne-Ricouart prosi swych członków i zainteresowanych o przybycie na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, 21 bm. w sali p. Kury o godz. 10. Sprawy bardzo ważne, między innymi omawiany będzie wyjazd na międzynarodową wystawę w Lille.

Mozajczyk, prezes

P.S.L.

LA RICAMARIE (Loire). — Koło P.S.L. urządza w niedzielę 21 października jesienną zabawę taneczną w St. Etienne, w sali przy ulicy J. B. Davide, 16. Początek o godz. 17. Prosi się rodaków z St. Etienne i okolicy o liczne przybycie.

Zarząd.

Kombatanci

ROMBAS - CLOUANGE - VITRY s. ORNE. — Koło Rez. i b. Wojsk. zwołuje zebranie na niedzielę 21 bm. w sali „Minot" w Clouange o godz. 16-tej. Obecność wszystkich członków pożądana, ponieważ będą omawiane sprawy obchodu listopadowego oraz nastąpi wręczenie kilku medali W.P. Zapraszamy równocześnie wszystkie zarządy T.M. do wspólnych obrad do ustalenia programu „listopadówki". **Zarząd.**

MELUN. — (Uwaga b. Kombatanci z Melun i okolicy!) — Komitet Organizacyjny b. Wojskowych i Rezerwistów w Melun podaje do wiadomości był. Kombatantów i sympatyków, że zebranie organizacyjne koła odbędzie się dnia 21. października br. o godz. 3. po poł. w Café p. Młynarczyka, Rue Jean Jaurès Melun (S. et M.). Na zebranie organizacyjne przybędzie delegacja z Paryża. Zainteresowanych był. Wojskowych prosimy o liczny udział.

Komitet Organizacyjny w Melun

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Związku Chórów Kościelnych

Zarząd Związku Chórów Kościelnych podaje do wiadomości wszystkim chórom należącym do Związku, iż dnia 21. X. odbędzie się plenarne zebranie związku o godz. 3-ej u p. Goldmana (Hotel „Polonia") w Lens.

Zarząd Związku apeluje o ściślejszą współpracę pomiędzy chórami a Związkiem, w tym celu każdy chór powinien być reprezentowany na zebraniu.

Przypomina się, że wszelka korespondencja do Związku winna być adresowaną do sekretarza: Suchanecki W., 4, rue des Cytises, VieuxCondé (Nord).

Zarząd Związku

Dourges. — Adres reżysera Okr. I. Zw. Pol. Tow. Teatralnych brzmi: Zieliński Ig., Dourges, Cité Bruno 163, a nie jak podano w komunikacie okręgowym nr. 13.

Polki

HERSIN - COUPIGNY. — Tow. Polek im. Rzepicha podaje do wiadomości, że 18 października o godz. 15.30 odbędzie swe kwartalne zebranie w sali p. Błażejewskiego. O liczny udział w zebraniu prosi **Zarząd.**

ESCAUDAIN. — Tow. Polek im. królowej Wandy urządza kwartalne zebranie w czwartek 18 października o godz. 4 po południu na probostwie.

Sekr.: **Florczakowa**

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci !

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
18 października 1951 r.
składam moim kochanym Rodzicom
Janowi KAJAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Eleonorze z domu Siwek
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego
Wdzięczna córka Stenia
IVRY s. Seine, w październiku 1951 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA, samotna, **do hotelu i obsługi gości w restauracji polskiej.** Zgłosz. pod adresem: 8, Rue Ferdinand Duval, PARIS (4) - Metro: Saint-Paul. (2360)

Potrzebny natychmiast ROBOTNIK ROLNY. Płaca 600 fr. dziennie i całkowite utrzymanie. Pisać lub najlepiej zgłaszać się do: André MOENECLAEY, Expert Agricole agréé, QUAEDYPRE par Bergues (Nord). (2361)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do pracy domowej, do małej rodziny. Zgłosz. do: SPARER Bernard, 12, Rue d'Enghien, PARIS (10°) (2362)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej. Dobra płaca. Zgłosz. do: Café MARCEL, 64, Rue de la Gare, LENS (P.-de-C.). (2365)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do pracy domowej, od lat 18. Całkowite utrzymanie. Zgłoszenia do: Mme PANDER, Chemin Manot (naprzeciw nr. 98), LENS (Fosse 11) P.-de-C. (2366)

UCZEŃ krawiecki (z 2 letnią praktyką) lub **młodszy pomocnik** (względnie dziewczyna, która już pracowała u krawca), może się zgłosić do: WYRWAŁ Franciszek, route de Libercourt - Fosse 4, CARVIN (P.-de-C.). ((2368)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ, od lat 18, znającej wszelką pracę domową. Zgłosz. do: BORENSZTAJN, 30, rue A. Delots, LENS (P.-de-C.) (2369)

Potrzebna DZIEWCZYNA, od lat 18 do 40, do **wszelkiej pracy domowej.** Zgłosz. do: LEMPASZAK 416, rue du Fbg d'Arras, BETHUNE (P.-de-C.). (2370)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ, od lat 16, do wszelkiej pracy domowej, (bez spania). Zgłosz. do: STANISZEWSKI, 1, rue de Londres, LENS (P.-de-C.) (2371)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej (może być dziewczyna, od lat 17, lub wdowa). Dobre wynagrodzenie i wyżywienie. Zgłosz. pod adresem: „Relais Routier", chez JULOT à CUVILLY (Oise) - Tel. 9. (2335)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, z nowej emigracji, lat 45, bez nałogów, pracujący na fermie, **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), od lat 37 do 42, **w celu matrymonialnym.** Oferty do: Stanisław SZCZEPAŃSKI à Saint-François par AUXONNE (Côte d'Or). (2363)

KAWALER, z nowej emigracji, lat 28, **pragnie poznać PANNĘ,** Polkę, od lat 23 do 30, **w celu matrymonialnym.** Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 2364.

KAWALER, lat 32, inwalida wojenny, pobierający pensje i pracujący na fermie, z braku znajomości **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ,** może być z 1 dzieckiem do lat 30, **w celu matrymonialnym.** — Oferty z fotografią o ile możliwe do: SKOWRON Stanisław chez Mr. Vandekerhhove G. Au Grand Bois — MAUBEUGE (Nord). (2374)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Szukam MIESZKANIE (2 pok. lub 1 pok. z kuchnią) **w śródmieściu Paryża.** Za wskazanie dobre wynagrodzenie. — Pisać do: HALDAS Pierre — 40, rue St. Antoine — PARIS (4-ème). (2376)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre